Należytość pocztowa opłacona gotówką. Cena egz. 20 gr

GŁOS NARODU

Nr. 299. — ROK XLII.
PIĄTEK
1 LISTOPADA 1935.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW. NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztowa	Zagranicą.
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Tchnienie wieczności.

Październik bieżącego roku kończy się przy akompanjamencie ważnych wydarzeń na terenie międzynarodowym. Koniec tego miesiąca schodzi się także z ważnemi wypadkami w wewnętrznej polityce Polski. Uwagę naszą pochłaniają te ważne fakty — zdaje się — bez reszty.

Ale z nadejściem dnia 1-go listopada opadną te zainteresowania. Wejdziemy w okres dwóch dni świątecznych: „Wszystkich Świętych" i „Dnia Zadusznego". Owionie nas atmosfera jakby innego świata. „Dotknięci skrzydłem Anioła", zapomnimy na chwilę o wszystkich, choćby najważniejszych wypadkach politycznych, i przynajmniej na chwilę zwrócimy wzrok nasz — w zaświaty. Każdy myślący człowiek poczuje wtedy coś, jakby tchnienie wieczności, płynące z naszych cmentarzy i z naszych kościołów. A nawet skrajny agnostyk i bezwzględny materjalista — przynajmniej przez chwilę — zostanie pod głębokiem wrażeniem, że jednak istnieje „coś" poza tym światem. Myśl tę nasunie mu spokój tłumów, które się snuć będą w okół grobów; zrozumie, że za tym naturalnym spokojem mas kryje się wiara, głęboka i silna, w Boga i w nieśmiertelność ludzkiej duszy.

ORKA NA MORZU. — Wiara ta jest przedewszystkiem sprawą indywidualną. Rozwiązuje pojedynczemu człowiekowi tajemnicę jego początku i jego przeznaczeń. Ale nietylko to!...

Józef Toniolo, znakomity socjolog włoski z przed lat 30 i równocześnie organizator katolickiego ruchu społecznego we Włoszech, robi następującą uwagę w swym „Dzienniku Duchowym": „Moja działalność zewnętrzna zawodziła zawsze wtedy, gdy się odrywała od nadprzyrodzoności..." „Zawodziła", t. j. stawała się bezpłodną i bezskuteczną. Wielki hałas, który się często łączy z działalnością „zewnętrzną", nie jest dowodem jej skuteczności. Jakże często zdarza się, że po bardzo efektownej, bardzo aktywnej działalności nie zostaje nic! I — przeciwnie — cicha, prawie niedostrzegalna, osobistość i jej działalność przedłuża się nawet poza grób i śmierć.

Pochodzi to stąd, że ta cicha działalność znalazła się na linji tego wielkiego procesu dziejowego, którym kieruje Bóg, a który prowadzi w wieczność... Ci zaś, którzy nie natrafiają na linję tego procesu, podobni są — jak mówił Boliwar, „Waszyngton południowej Ameryki" — do ludzi, którzy orzą powierzchnię morza. Ledwie przeszli, już ślad ich pracy zaginął.

„SPRAWA PRYWATNA". — Ale wiara w nieśmiertelność duszy i w wieczne przeznaczenie człowieka ma znaczenie także społeczne. Wbrew bezsensownej „teorji" socjalistycznej, że to jest „sprawa prywatna..." Zresztą wiadomo, dlaczego socjalizm, komunizm i liberalizm tak akcentuje „prywatny" charakter wiary religijnej. Herodot opowiada o Scytach, którzy oczy wykłuwali niewolnikom, by im wrażenia wzrokowe nie przeszkadzały w pracy. Komunizm, socjalizm i liberalizm niszczą wiarę mas, bo wiara mas przeszkadza im w realizowaniu ich antynaturalnych doktryn. Jest rzeczą pewną, że „ustrój socjalistyczny", jaki Sowiety wprowadziły w życie, da się utrzymać tylko w społeczeństwie nie wierzącem. Więc oczywiście tylko w pewnym okresie! Dopóki na cmentarzysku ducha dzisiejszej Rosji nie zmartwychwstanie wiara!... Jej zmartwychwstanie będzie końcem eksperymentu komunistycznego.

Wiara bowiem jest potrzebna nietylko jednostce, ale i społeczeństwu!

RACJA BEZ PRZYMIOTNIKA. — Ex re wojny włosko-abisyńskiej — pisał świeżo jeden z wielkich dzienników warszawskich:

„Ma swoją rację — rację angielską, Sir Samuel Hoare; ma też swoją rację — rację włoską — Mussolini. Nie o szukanie słuszności bezwzględnej chodzi, lecz o ustalenie, po której stronie nakazuje się oświadczyć nasza racja własna, racja polska. Nie mam najmniejszej wątpliwości, że ta racja nakazuje nam oświadczyć się po stronie Włoch".

Mniejsza już o to, po której stronie ma stanąć Polska. Ale chodzi o zagadnienie „bezwzględnej słuszności". — Warszawski dziennik rezygnuje z szukania tej czystej sprawiedliwości. Poprzestaje na odróżnieniu „racji angielskiej" od „racji włoskiej", — i w imię „racji polskiej" każe Polsce poprzeć Włochy.

Więc niema „bezwzględnej" sprawiedliwości? Więc niema Prawdy?

Chrześcijaninowi jest trudno pogodzić się z tem pesymistycznem stanowiskiem. Wprawdzie z największą nieraz trudnością, i nie bez wahań, w poszczególnych konfliktach życia społecznego lub międzynarodowego odnajduje „rację" (bez przymiotników). Ale przynajmniej tę świadomość ma w duszy i jak największego skarbu jej strzeże, że — ponad chaosem ludzkich, klasowych i narodowych, namiętności, „racyj" i egoizmów jest jedna Racja, Sprawiedliwość, Bóg.

I ta świadomość, tkwiąca głęboko w masach, jest niezastąpioną wartością społeczną. Pomyślmy na chwilę tylko, coby się stało ze światem, gdyby w nim powszechnie zapanowało przekonanie, że niema absolutnej Prawdy i że niema absolutnej Sprawiedliwości, — że są tylko grupowe „racje"! Zapanowanie tego przekonania byłoby końcem świata. Byłoby przyznaniem racji sile przed prawem, — oprawcy nad ofiarą, — tyranowi nad uciskanym. Nie sądzę, by się taki świat mógł ostać długo. Zżarłby się sam wewnętrznie. I musiałby runąć w przepaść nicości.

Jeśli się mimo wszystko trzyma jeszcze, to tylko dlatego, że jest w nim przekonanie o istnieniu jakiejś jednej „racji" (bez przymiotnika), o istnieniu właśnie „bezwzględnej słuszności", która nie jest ani polską, ani angielską, ani włoską, ani abisyńską. I jeszcze dlatego się trzyma, że istnienie tego powszechnego przekonania pozwala mu apelować do ludzkich grup w imię tej Sprawiedliwości, i że ten apel znajduje należny posłuch!

Nie trzeba zbytnio podkreślać, że źródłem tego przekonania jest istnienie Boga, — powiedzmy lepiej: fakt istnienia Boga. Oczywiście nie, że istnieje „Bóg ateisty", o jakim myślał Wolter. Ale Bóg, który się nam w chrześcijaństwie objawia... Bóg, który nagradza, i który karze... Bóg, Pan ludzi żywych i ludzi umarłych... Bóg tych dwóch dni uroczystych, w które obecnie wkraczamy!

W. Z.

Projekt ustawy o pełnomocnictwach w Senacie.

Warszawa, 31. 10. (PAT.) Dziś w południe odbyło się plenarne posiedzenie Senatu celem wybrania specjalnej komisji dla załatwienia projektu ustawy o pełnomocnictwach. W posiedzeniu wzięli udział członkowie rządu z premjerem na czele.

Izba przystąpiła do wyboru komisji, a na propozycję marsz. Prystora ustalono, **że komisja składać się ma z 15-tu członków.** Wybrani zostali: sen. gen. Bobrowski, Wróblewski, Malinowski Marjan, Evert, Zarzycki, Makowski, Decykiewicz, Lechnicki, Cholewicki, Róg. Kwaśniewski, Kozłowski, Bniński i Fudakowski, razem 14-tu członków. Na 15-go członka komisji wybrana została w powtórnem głosowaniu sen. Fleszarowa.

Bezpośrednio po plenarnem posiedzeniu Senatu zebrała się komisja. Przewodniczącym komisji wybrany został sen. dr. Emil Bobrowski. Na stanowisko referenta projektu ustawy powołano sen. Everta. Następne posiedzenie komisji odbędzie się w poniedziałek o godz. 15-ej.

—:000:—

Warszawa, 31. 10. (Telef.) Posiedzenie Senatu trwało niespodziewanie **dwie godziny,** jakkolwiek porządek dzienny nie dał powodu do przewidywania, że posiedzenie potrwa tyle czasu. Porządek dzienny zawierał tylko jedną sprawę, mianowicie wybór komisji dla rozpatrzenia ustawy o pełnomocnictwach. Mówiono. że na posiedzeniu **zabierze głos premjer Kościałkowski,** podobno miał nawet gotową mowę. Dlaczego nie zabrał głosu. niewiadomo. Na porządku dziennym **nie było sprawy pełnomocnictw,** tylko odrazu wybór **komisji dla sprawy pełnomocnictw.**

Marszałek Prystor odrazu przystąpił do tej sprawy. Zdawało się, że może po wyborze komisji zabierze głos premjer, ale jakoś do tego nie doszło. Podczas wyboru zaznaczyły się charakterystyczne szczegóły. Senator Radziwiłł prosił o skreślenie go z listy kandydatów na członków komisji, ale dostał upomnienie ze strony marszałka za to, **że nie zna regulaminu.** Drugi szczegół znamienny to zgłoszenie przez senatora Lechnickiego kilku kandydatów z grupy **„naprawiaczy".** Trzeci szczegół, to wystąpienie senatora Kornkego ze Śląska, który podkreślił, **że w komisji nie będzie reprezentowana żadna z dzielnic zachodnich,** co wywołało głos: **nie trzeba nam partykularyzmu.** Referat powierzono senatorowi Evertowi, który, jak wiadomi, **stał na czele Partji Pracy.** Obrady komisji zaczną się w poniedziałek o godz. 15.

Mjr. Karpiński wiezie Polakom w Australii
czułe słowa ks. kardynała Hlonda.

Warszawa, 31. 10. (Telef.). Jak wiadomo, major Karpiński zabrał ze sobą do Polaków w Australji odezwę ks. kardynała Hlonda i prezesa Światowego Związku Polaków Zagranicą min. Raczkiewicza. Odezwa księdza prymasa Hlonda brzmi: Do ukochanych rodaków w Australji. — **Leci do was na polskich skrzydłach jeden z orłów lotnictwa polskiego. W jego ręce, sterujące polską podniebną maszyną, składam dla was moje czułe prymasowskie pozdrowienia. Witając p. majora Karpińskiego uczcicie w nim, w jego śmiałym orlim czynie swą wielką ojczyznę polską, swój naród, którego jesteście dziećmi, swoje państwo, które i dla was z woli Opatrzności zmartwychwstało. Zwróćcie się myślami i duszą ku Częstochowie i ku swoim rodzinnym kościołom, skierujcie swe dusze ku Gnieznu, Wawelowi i Królewskiemu Zamkowi w stolicy. Niech w duszach waszych wszystko to mocno odżyje, co jest nasze, po polsku rodzime, po polsku katolickie, po polsku uczciwe i święte. Nacieszcie się serdecznie bohaterskim rycerzem przestworzy, który do was skierował swój lot śmiały. Przedstawia on wam tę Polskę, która wierzy, modli się, pracuje, buduje i zdobywa. Zlećcie mu do nas w kraju wszystko to. cobyście nam chcieli powiedzieć. Bóg z wami i moje czułe błogosławieństwo. — August kard. Hlond.**

Kanada zażąda rewizji umów ottawskich.

Londyn, 31. 10. (PAT). Z Ottawy donoszą, że premjer Mackenzie King oświadczył, iż nosi się z zamiarem zaproponowania rządowi brytyjskiemu po wyborach w Anglji rewizji umów ottawskich.

Boliwja żąda całego obszaru Chako.

Waszyngton, 31. 10. (PAT). Ambasador boliwijski Finot odbył wczoraj w departamencie stanu rozmowę na temat stanowiska swego kraju wobec rokowań pokojowych o Chako. Finot oświadczył, że **Boliwja chce otrzymać albo całe Chako albo nic.** Departament stanu jest do pewnego stopnia zaniepokojony rozwojem sytuacji pomiędzy Boliwją i Paragwajem. W łonie korpusu dyplomatycznego państw południowo-amerykańskich ujawnia się pewne naprężenie. Obawiają się, aby przyjazne uczucia powstałe między Paragwajem a Boliwją na nowo się nie rozwiały.

Roosevelt zapowiada podwyżkę płac robotniczych.

Waszyngton, 31. 10. (PAT). Prezydent Roosevelt zapowiedział, że zwróci się do przemysłowców z pewnemi zaleceniami **odnośnie sposobów zwiększenia zatrudnienia i płac przy jednoczesnym wzroście produkcji.** Prezydent stwierdził. że obecnie produkcja wynosi **90 procent** w porównaniu z r. 1929, ilość zatrudnionych **82 procent** i suma płac **64 procent.**

WDOWA PO EDISONIE WYSZŁA ZAMĄŻ.

Nowy Jork, 31. 10. (PAT.) Wdowa po Edisonie w 70-tym oku życia wyszła za mąż za przemysłowca, który ma lat 73.

O czem piszą inni?..

Męstwo „I. K. C." po bitwie.

Onegdaj „I. K. C." zaatakował bardzo gwałtownie p. Janusza Jędrzejewicza za jego reformy szkolne.

„Cała nasza oświata — pisał — przedstawia jakieś wielkie pobojowisko, nad którem przeszedł eksperymentalny tajfun. Rozmiarów klęski nawet teraz, po odejściu pp. Janusza i Wacława, ocenić niepodobna. Gorączkowa inicjatywa tych niebywale ruchliwych braci, przekopała dosłownie całe szkolnictwo, nie zostawiając ani piędzi w spokoju. Wielki kram panuje zarówno w szkolnictwie powszechnem, jak w średniem, zawodowem, czy najwyższem. Wszędzie! Na ruinach bujnie kwitnie analfabetyzm, nauka odbywa się 'sub love, w warunkach prawie że abisyńskich".

W związku z tem wystąpieniem „Czas" pisze, że „I. K. C."

„myli się, jeśli sądzi, że tym ostrym i bezwzględnym atakiem spełnia tu rolę społeczną. Spełniłby ją, zasłużyłby się naprawdę życiu polskiemu, gdyby już wtedy, gdy Jędrzejewicze stali u szczytu powodzenia pisał to, co dziś pisze, pisał tak, jak dziś pisze. Żaden z faktów, przytoczonych przez „I.K.C." nie jest nowym, — wszystkie były znane oddawna. Zato teraz z poza słów artykułu wyłania się nietylko błędy byłego ministra, wyłania się i fatalność stosunków w prasie polskiej. W 1935 r. przyrównywać działalność Janusza Jędrzejewicza z przejściem tajfuna, znaczy tylko płynąć za prądem powszechnej opinji, nie znaczy tą opinją kierować. **Znaczy nadrabiać przesadnie silnemi akcentami odwagi, której brakło w chwili stosownej, znaczy okazać męstwo — po bitwie.** Dziś ten artykuł tylko w jednym wypadku będzie pożyteczny; jeśli go przeczyta który z obecnych ministrów. Niech się nie łudzi obecnemi umizgami prasy, niech go nie zmylą uprzejmości dzisiejsze, niech wie, że odszedłszy od steru może na drugi dzień przeczytać w tem samem piśmie, że działalność jego przypominała skutki tajfunu".

Plecy p. Sławka, czy p. Miedzińskiego

„Goniec Warszawski" ujawnia szczegóły z batalji, która się rozegrała na posiedzeniu grupy legjonowo - peowiackiej przed pójściem do generała Rydza - Śmigłego.

„Doszło — pisze — do starcia dwóch poglądów. - Czołowym przedstawicielem jednego był płk. Sławek, który bronił dotychczasowej swojej linji, a mianowicie niezorganizowania żadnych grup politycznych, ani żadnych klubów, a zadowolenia się skupieniami regjonalnemi posłów i senatorów.

Drugi pogląd reprezentował płk. Miedziński, którego zdaniem należy tworzyć na terenie Sejmu i w kraju grupy ideowe. Tembardziej teraz, kiedy BB. zostanie rozwiązane. Rząd powinien posiadać oparcie w jakiejś formie organizacyjnej. Organizacji tej nie należy nadawać charakteru masowego, jakie miał BB., ale winny istnieć wszędzie komórki organizacyjne, które znalazły już częściowo zastosowanie podczas ostatnich wyborów do Sejmu. Podczas dyskusji padły bardzo charakterystyczne argumenty.

— System grup politycznych w Sejmie, wywodził płk. Sławek — doprowadzi do tego, że posłowie będą patrzeć na plecy swoich prezesów, jak w dawnych sejmach partyjnych.

— System płk. Sławka — odciął płk. Miedziński — doprowadzi do tego, że posłowie patrzeć będą na plecy płk. Sławka. A ja pierwszy na to sie nie godzę.

I w parę dni potem poprowadził grupę posłów do gmachu inspektoratu".

Zdaniem tego pisma, posłowie czekają tylko na wyjazd p. Sławka zagranicę, by przystąpić do stworzenia nowej organizacji politycznej w miejsce B. B... Wiadomości „Gońca" potwierdza rządowy „Kurjer Lwowski".

Warszawa—Moskwa—Praga.

P. Tad. K. w korespondencji z Paryża, zamieszczonej w „Polonii" pisze o utwierdzaniu się wpływów sowieckich w Czechosłowacji i niepokoju, którym to zjawisko napawa Francję... Dokonuje się — pisze, pokojowa penetracja Sowietów na terenie Czechosłowacji i to

„nie może leżeć w interesie Francji. Raz dlatego, że istnieje obawa przesunięcia się orjentacji czechosłowackiej raczej w kierunku Moskwy, aniżeli Paryża. — Powtóre Czechosłowacja to mózg i serce Małej Ententy. Umocnienie się wpływów sowieckich nad Wełtawą — znalazłoby bardzo silny oddźwięk zarówno w Rumunji, jak i w Jugosławji. Przy sprzyjających dla Sowietów okolicznościach, filorosyjska orjentacja Pragi może spowodować nawet daleko idące odchylenia w Białogrodzie, a zwłaszcza w Bukareszcie. Hegemonja Rosji w środkowej Europie i na Bałkanach wywołała zaniepokojenie w Anglji, co znowu pociągnęłoby osłabienie sojuszu angielsko - francuskiego, uważanego słusznie w Paryżu za największą gwarancję pokoju i bezpieczeństwa na Zachodzie.

Wszystko to nie może leżeć również w interesie Polski.

Mimo ogromnego rozdarcia naszego kontynentu — jedność problematów europejskich jest faktem, nieulegającym wątpliwości. Rozbieżne napozór koła i kółka interesów poszczególnych państw zazębiają się wzajemnie. **Doprowadzenie do porozumienia między Polska a Czechosłowacją zneutralizowałoby rosyjskie wpływy w Pradze i ograniczyło pakty o wzajemnej pomocy do ich właściwej roli.** Natomiast dalsze zaostrzanie stosunków między temi dwoma państwami może spowodować niewłaściwe przegrupowania w środkowej Europie i na Bałkanach. Prócz tego konflikt polsko-czeski będzie naturalnie woda na młyn wszystkich rewizjonistycznych dążności w Trzeciej Rzeszy, która z walki dwóch słowiańskich narodów wyciagnie największe korzyści. To zaś, według opinij paryskich, nie roztacza przed Polską zbyt jasnych horyzontów..."

Abisynja — i Ren.

Przegrupowywanie wojsk przez Francję na granicy wschodniej i powołanie nowych dwóch korpusów, które mają być zakoszarowane nad Renem, dowodzi, **że Francja nie czuje się zbyt bezpieczna od strony Niemiec.** I rzeczywiście tak jest. Francja nie wierzy paktowi reńskiemu (z Locarno), na którego podstawie Niemcy zobowiązały się nie naruszać francuskiej granicy wschodniej, lecz coraz bardziej nabierają przekonania **...we własną siłę zbrojną.**

Niewątpliwie główną przyczyną tego stanu rzeczy jest gwałtowna militaryzacja Trzeciej Rzeszy, która przybrała na sile, z chwilą przekreślenia przez Hitlera piątej części traktatu wersalskiego, przez ogłoszenie ustawy w dniu 16 marca br. o poborze rekruta. Nie mniej ważną przyczyną jest wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów, co ostatecznie stało się faktem w dniu 21 października br., a co jest zresztą następstwem pierwszego faktu. Trzecia Rzesza nie należąc do Ligi Narodów, przez to samo nie uznaje więcej kompetencji Rady **Ligi, której we wspomnianym pakcie reńskim przypisano wielką rolę.**

W związku z zatargiem włosko-abisyńskim, artykuł 16 paktu Ligi (mówiący o określeniu napastnika o sankcjach) był tłumaczony w formie takiej, jaka odpowiada mniej więcej przewidywaniom negocjatorów paktu reńskiego z 1925 r. Ci zaś, a więc Francja, Niemcy Anglja i Włochy wierzyli wówczas, że odpowiedzialność za napaść ustalana będzie przez decyzję Rady Ligi. Nasuwa się więc teraz pytanie, jak się zachowają Niemcy wobec tej kwestji, nie będąc już członkiem Ligi?

Foreign Office rozpatrując obecnie ten problem, stwierdza, że jest on dość łatwy do rozstrzygnięcia. Artykuł 17 paktu Ligi mówi że państwa, które nie należą do Ligi są poddane juryzdykcji Rady, o ile mają zatarg z członkami Ligi Narodów. Z tego wniosek, że i Niemcy, aczkolwiek nie będą już należały do Ligi Narodów, będą jednak na podstawie art. 17 paktu poddane wyrokowi władz L. N.

Tymczasem rzeczywistość wykazuje, że sprawa nie przestawia się tak prosto, jak to się angielskiemu ministerstwu spraw zagranicznych wydaje. Oto rząd niemiecki **już zawiadomił Paryż, że się na taką procedurę bez postawienia własnych warunków nie zgodzi.** Zastrzeżenia Niemiec wypływają stąd, że, ich zdaniem, zadania nałożone na gwarantów paktu locarneńskiego tj. na Anglję i Włochy mogą być interpretowane według ich własnych zapatrywań. Niemcy przeto sądzą, że poręczyciele mogą ocenić pomoc militarną, udzieloną przez Francję swoim sojusznikom z Europy środkowej i wschodniej na mocy traktatów podpisanych w latach 1921 — 1935 **jako napaść i uchylić się od dania pomocy Francji.**

„L'Echo de Paris" donosi, że memorjał prawny niemiecki, złożony 31-go maja na Quai d'Orsay stwierdza, że Niemcy tak a nie inaczej sądzą. Francuskie ministerstwo spr. zagr. opracowało wobec tego odpowiedź, która ma iść w tym kierunku, że celem uniknięcia nieporozumień, rząd francuski przed powzięciem decyzji w sprawie udzielenia pomocy swoim sojusznikom, **zbada uprzednio zamiary Anglji i Włoch,** gwarantek paktu z roku 1925.

Przez trzy miesiące nic na ten temat nie mówiono. Obecnie w związku z rolą, jaką Francja odgrywa w zatargu włosko-abisyńskim, sprawa staje się aktulną, gdyż wojna afrykańska **odsuwa od Francji drugiego gwaranta paktu reńskiego, a mianowicie Włochy; wiąże go bowiem na drugim kontynencie.**

Sytuacja przeto dla Francji staje się niewyraźna. Wszystko wskazuje na to, że Niemcy czekają na sposobność, aby pozbyć się krępujących ciężarów, jakie na nich nakłada „Locarno zachodnie". Dlatego prasa francuska wzywa rząd do spiesznego porozumienia z Anglją... Taki to nieoczekiwany wpływ wywiera sprawa abisyńska na stan bezpieczeństwa nad Renem.

K. T.

Zagadka austrjacka.

Od wiedeńskiego przyjaciela naszego pisma podpisującego się „Dr. Sygmapi", otrzymaliśmy ciekawą korespondencję o zakulisowej grze między Feyem a Starhembergiem, która doprowadziła do powstania nowego rządu Austrji, już bez Feya. Ta część korespondencji wydaje się bezsporną. Tego natomiast nie można powiedzieć o tej części korespondencji, w której autor pisze o słabych podstawach obecnego regimeu w Austrji. Z tem zastrzeżeniem zamieszczamy ją jako przyczynek, ilustrujący trudności rządów tak zwanych autorytatywnych. —

„Uw. Red. „Gł. N.".

I. Równie ryzykownem byłoby grać na austrjackiej loterji klasowej lub na ruletce w Badenie pod Wiedniem, co przepowiadać przyszłe wydarzenia polityczne lub ustrojowe w Austrji. Patrząc bowiem trzeźwo na rozwój polityczny w Austrji, przychodzi się do przekonania, że w stosunkach, jakie tam obecnie panują, wszystko jest możebne, a nic nie jest pewne. Dowiodły tego dobitnie ostatnie wydarzenia z dnia 17 bm., kiedy opinja publiczna stolicy i prowincji Austrji zaskoczona została wieścią o „zmianie warty" stojącej na straży autorytatywnych rządów ambitnego potomka książęcej rodziny Starhembergów, otoczonej aureolą oswobodziciela Wiednia od nawały tureckiej w roku 1683.

Młody Ernest Ruediger książę Starhemberg dąży za wszelką cenę do odegrania w historji Wiednia i Austrji roli, którą odegrał jego przodek tego samego imienia z przed 250 laty!

Role jednak tych dwóch Starhembergów nie są równe. Wprawdzie sytuacja obecna Austrji przypomina minione czasy wielkiej opresji z przed 250 laty, ale zato różnią się środki i drogi obrane przez obu tych wodzów

Dzisiejszy Ks. Starhemberg, niegdyś członek **„Orgeschu" (!) na Górnym Śląsku (!)** gnany ambicją nie przebiera w środkach, byle dojść do władzy. Poświęcił początkowo znaczną część swojego wielkiego majątku na cele własnej organizacji zbrojnej, którą raz oddaje na usługi powstającej 'Heimwehry, to znowu na rzecz frondującego Dr. Pfrimera sympatyzującego z ruchem narodowo-socjalistycznym, lub na rzecz „anschlussowych" projektów Schobera, aż wreszcie związuje ją z ruchem zapoczątkowanym przez śp. Dra Dollfussa, by wkońcu utonąć w uściskach Włoch!

Na terenie Austrji rozgrywały się w ostatnich latach rzeczy o wielkiej doniosłości socjalno-politycznej. Książę Starhemberg nie brał w nich udziału większego. — Zduszenie ruchu komunistycznego pozostawił w roku 1927, gdy podpalano pałac sprawiedliwości w Wiedniu, rozwadze i energji księdza Seipla, ówczesnego kanclerza.

Gdy wiedeńscy marksiści szykowali się do ogłoszenia komuny — w lutym 1933 roku książę Starhemberg był tylko jednym z wielu, którzy przyłączyli się do bezwzględnej akcji bojowej zapoczątkowanej i prowadzonej przez majora Feya. — A jednak już wtedy pojawiły się na murach Wiednia plakaty przynoszące podobizny Feya i Starhemberga obok siebie, jako zbawców ojczyzny. W ten sposób bowiem chciał Dr. Dollfuss zredukować znaczenie i wpływy majora Feya, w którym słusznie przewidywał swego konkurenta i domniemanego następcę. — Potem nadszedł dzień 25 lipca 1934 roku, kiedy dokonano zamachu na Dr. Dollfussa. Wówczas jeden z tych „zbawców" mianowicie Fey znalazł się pod gradem posądzeń o ciche sympatje dla zamachowców, a drugi, książę Starhemberg wziął ostry kurs na Rzym i tam, u Mussoliniego szukał natchnień jak i czem ocalić zagrożoną przez Hitlera Austrję! Zaraz potem zaczęto masowo werbować do starhemberowskiej Heimwehry, a ponieważ żołd wypłacano regularnie więc szeregi rosły. Ale i major Fey nie zasypiał sprawy, organizując również na własną rękę oddziały dolnoaustrjackiego Heimatschutzu.

Tymczasem nad Brennerem stanęły wojska włoskie, gotowe na wypadek wymarszu z Berlina na Wiedeń, zabrać co się da z Austrji. Opinja publiczna Austrji, tej, której myśli nie są krępowane obawą utraty stanowiska, lub zaopatrzenia, buntowała się na samo przypuszczenie, że gwarantką jej bytu politycznego jest Italja, która od czasów Napoleona I. i pokoju w Campo Formio nie cieszy się sympatjami Austrji. Ks. Starhemberg mało zważał na rosnące pomruki mas.

DR. SYGMAPI.

P. Miedziński w sosie niemieckim

W związku z dyskusją nad pełnomocnictwami w Sejmie, prasa niemiecka ogłasza liczne komentarze, a w „Berliner Tageblatt" pojawił się artykuł naczelny, gdzie m. in. czytamy:

„W nocy z piątku na sobotę rozegrał się **bezkrwawy dramat.** Obecni byli premjer i jego **zastępca** (w komisji sejmowej). Wystąpili jako **oskarżyciele.** Obecni byli też jako słuchacze były premjer i wielu jego urzędników-**pułkowników.** W ciągu dyskusji znaleźli się w roli **oskarżonych.** Obecny był także jako referent budżetowy, najsprytniejszy i najrozsądniejszy z pułkowników, p. Miedziński. **On wystąpił w roli obrońcy.** Obecnych było 30-tu członków komisji sejmowej jako trybunał. Obrońca Miedziński uważał, że o przedłożeniu rządowem dopiero wtedy będzie się mógł wypowiedzieć, gdy nowy premjer i jego zastępca podadzą swe uzasadnienie. Uczynił to p. Kwiatkowski. Oświadczył on, że **państwo przez ostatnich 5 lat żyło nad stan.** Że w tym czasie powstał deficyt ponad miljard złotych. Że go pokryto wszelkiemi możliwemi operacjami finansowo-technicznemi, które zrujnowały rynek wewnętrzny... Że odwrót jest konieczny już dzisiaj, a nie jutro. Bo jutro byłoby zapóźno..."

„Musi się Miedzińskiemu przyznać — pisze dalej „B. T." — że trudno było tak krytyczne położenie, w jakiem się znalazł, z większą elegancją potraktować (autor cytuje ustęp imaginacyjnego djalogu między „Brzozowskim" i „Dembowskim" — z mowy Miedzińskiego). Jeżeli się wie,
jak ostrym umie być język p. Miedzińskiego, to z łagodnego tonu jego mowy można ocenić, „za jak słabą uważa w tej chwili pozycję swoją i swych przyjaciół. Doczekał się nawet tego, że nikt mu nie przyszedł z pomocą..."
„Głosował przeto za pełnomocnictwami, jak ich żądał rząd. W należytej ocenie położenia taktycznie sam opuścił pierwszy rów strzelecki".

Na ziemiach Rzeczpосp.

Dzień dobrej prasy w diecezji częstochowskiej.

Z inicjatywy Diec. Instytutu Akcji Katol. odbył się w ub. niedzielę w całej diecezji częstochowskiej dzień dobrej prasy w celu uświadomienia ludności **o szkodliwych wpływach złych wydawnictw, jak również w celu propagandy wydawnictw katolickich.** Szczególnie duże rozmiary przybrała propaganda dobrej prasy w Dąbrowie Górniczej i Sosnowcu na terenie Zagłębia oraz w Radomsku. **Zorganizowano w pomysłowy sposób wystawy,** które będą powtarzane w wielu innych miejscowościach w ciągu listopada.

Zgon wybitnego kapłana.

W Poznaniu **zmarł ks. kan. Ludwik Jarosz,** proboszcz parafji w Ostrowie Wlk. Urodził się on we Wrześni w r. 1888., a ojciec jego był tam nauczycielem. Ś. p. ks. Jarosz kształcił się w gimnazjum gnieźnieńskiem. Po ukończeniu seminarjum duchownego powierzono młodemu kapłanowi wikarjat w Lesznie, a potem w Śmiglu, skąd został powołany do Poznania na duszpasterza młodzieży. Pracuje tam wybitnie około jej zorganizowania jako **sekretarz generalny Związku Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży.** Wśród młodzieży działał przeszło 10 lat. W 1931 roku został powołany na stanowisko pierwszego **dyrektora** powstającego **wówczas archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej.** W tym też roku objął wielkie probostwo w Ostrowie, gdzie zyskał sobie powszechny szacunek i poważanie.

Asystentka oskarża prof. Meissnera.

W drugim dniu procesu prof. Meissnera w związku ze śmiercią ś. p. prof. Drabika kulminacyjnym punktem były zeznania dra Trzebińskiego, który twierdził, że uniemożliwiono mu przeprowadzenie badania serca pacjenta przed operacją. Po śmierci prof. Drabika, **prof. Meissner prosił świadka, by wystawił świadectwo zgonu.** Wtedy świadek, **jako podwładny uległ jego zarządzeniu.** Drugi świadek, **dr. Grzybowski,** który miał w czasie operacji uważać na sen chorego, zeznał, że **badanie serca było bezwzględnie potrzebne.** Sensacją były zeznania asystenki Uśpieńskiej, która oświadczyła, że jeszcze wieczorem przed operacją było postanowione, jaki środek nasenny zastosuje się wobec pacjenta, któremu nie zbadano nawet serca. Z dalszych zeznań Uśpieńskiej wynika, **że została ona zwolniona z kliniki przez prof. Meissnera, gdyż nie chciała potwierdzić, że dr. Trzebiński był na sali operacyjnej.** Zeznania jej wywołały poruszenie na sali sądowej a **prokurator zgłosił wniosek zaprzysiężenia świadków,** motywując to tem, że wobec nich była stosowana presja. Sąd **przychylił się** do wniosku prokuratora.

Tajemnica śmierci Lusi Zarembianki.

„Chwila" lwowska **donosi, że** przebywająca w więzieniu w Fordonie **Rita Gorgonowa ciężko zachorowała i oświadczyła, że chce złożyć bardzo ważne zeznania.** W związku z tem zwróciła się do władz sądowych, aby wydelegowały specjalnego urzędnika prokuratury. Prośba ta wywołała wielką sensację, gdyż możliwem jest, że Gorgonowa wyzna pewne rzeczy, o których dotąd milczała, a które związane są z tajemnicą śmierci Lusi Zarembianki.

——oOo——

HURAGAN NAD KIELCAMI. Nad Kielcami i okolicą przeszedł silny huragan połączony z ulewnym deszczem. Huragan **pozrywał z kilku domów w śródmieściu** blachę, uszkodził wiele drzew i parkanów. Na szczęście wypadków z ludźmi nie było.

ŻYWCEM POGRZEBAŁ ŻONĘ. W czerwcu b. r. znikła **ze wsi Piskorowice pow. Sieniawa,** chora żona G. Homla. Poszukiwania **pozostały bez śladu przez dłuższy czas.** Dopiero przypadkowo **na kartoflisku natrafili są**siedzi na zwłoki Homlowej. Naskutek śledztwa aresztowano jej męża, który przyznał się, że zakopał żonę do ziemi, nie wiedział jednak, że ona jeszcze żyje. **Sąd skazał go na trzy lata więzienia,** przyjmując jego nieświadomość za okoliczność łagodzącą.

——OOO——

Krótkie wiadomości.

Kilkuletnia Krystyna Kowalkowska w Bydgoszczy **połknęła ziarno fasoli, które zatrzymało się w przełyku.** Mimo opieki lekarskiej dziecko zmarło po kilku godzinach wskutek braku powietrza.

Pracujący w referacie uzbrojenia w Chełmie **kpt. Holzer,** manipulując rewolwerem spowodował wystrzał. **Kula ugodziła go w brzuch,** wskutek czego zmarł po dwu godzinach.

W pociągu, idącym z Gdyni do Warszawy koło stacji Ciechanowa na **samotnie jadącą urzędniczkę, panią J. W. napadł jakiś osobnik,** który zadał jej cios w głowę tępem narzędziem. Pasażerowie, jadący w sąsiednim przedziale usłyszeli krzyki obezwładnili napastnika, którym okazał się T. Dryja, zamieszkały na Helu. Panią J. ciężko ranną przewieziono do lecznicy w Warszawie.

Ceny skaczą w górę, życie drożeje we Włoszech.

Rzym, w październiku.

Włochy zalewa fala drożyzny. Od wiosny **stale** ceny zwyżkują. Początkowo proces **ten** odbywał się powoli, stopniowo, ledwie **dawał się** odczuwać szerokim masom. Od **sierpnia** przyspiesza kroku, idzie coraz to szybciej. Obecnie przeradza się w wyścig cen ku górze na całej linji.

Oto nieco danych ilustrujących rozmiary zwyżki cen. Odnoszą się one do Rzymu i zakupów detalicznych. Wyroby żelazne podrożały od wiosny o 30 do 40 proc. Mosiężne i niklowe nawet o 60 do 70 proc., mydło ponad 100 proc. Poważną zwyżkę wykazują też tłuszcze zwierzęce: ceny ich wzrosły o 70 do 80 proc. **Natomiast masło podrożało o 20 proc.,** pdnosząc się z 12.5 lira na 15 lirów. Nieco większą różnicę wykazuje mięso. Średni jego gatunek kosztuje zamiast 9 obecnie 19 lirów. W tym samym stosunku podrożała oliwa. Mąka i ryż skoczyły wgórę: od 20 do 40 proc., w zależności od jakości. Cena węgla podniosła się ze 140 na 220 lirów za tonnę, benzyna z 1.95 na 2.80 lirów, **a nafta z 75 centymów na 1.50 lirów.** Konfekcja i bielizna zdrożały od 20 do 30 proc. Znacznie więcej surowa wełna, gdyż płaci się za kilo jej obecnie 20 zamiast 11 lirów.

Rzecz znamienna, niejednokrotnie artykuły krajowe, które się posiada w dostatecznej ilości, drożeją w szybszem tempie aniżeli zagraniczne, których wwóz uzależniony od przydziału obcych dewiz, nie zaspakaja całkowitego zapotrzebowania. I tak pewne **rodzaje warzyw i owoców podskoczyły w cenie, mimo normalnego urodzaju, aż o 120 procent.** Wskazuje to na powstawanie od dołu, u producenta, tendencji do spekulacji. W dziale zbóż, w przewidywaniu spadku lira, rolnicy tak dalece powstrzymali się od sprzedaży i ceny tak szybko pięły się w górę, że rząd widział się zmuszony przeciwdziałać energicznie haussie, wpuszczając ponad zwykły kontyngent 2 miljony kwintali zagranicznej pszenicy.

Rząd stara się opóźnić zwyżkę cen wszelkiemi środkami, hamując ją i próbuje utrzymać w możliwie umiarkowanych granicach.

Jakie będą wyniki tych poczynań? Z natury rzeczy nie mogą one być zbyt uchwytne, gdyż trudno sobie zdać sprawę, coby było, gdyby hamulce nie działały. Najwybitniejszą pozycją aktywną jest utrzymanie cen na poziomie z przed roku, jak: opłat za gaz, elektryczność, telefony, taryf przejazdowych, opłat hotelowych i w dużej mierze cen kartelowych (tam, gdzie nie podrożały zbytnio surowce). Natomiast na innych odcinkach działa komitet dla cen najwyżej hamująco, gdyż życie bierze górę nad rygorami i sankcjami. Codzień czytamy o nakładanych na spekulantów karach: wykluczenie z partji, organizacyj zawodowych, zamknięcie sklepu, odebranie prawa handlu, grzywna i t. d. Momenty psychiczne w postaci obawy przed niewiadomą sankcją i spadkiem lira, oraz mało naogół zdyscyplinowane kupiectwo, mają niewątpliwie duży, jeśli nie decydujący, wpływ na to, że osiągnięto skromne rezultaty. Często kupiec bojkotuje te artykuły powszechnego użytku, nad cenami których wisi szczególna kontrola władz, lub też sprzedaje po cenie wyższej niższy gatunek.

W ostatnich dniach powszechnie daje się zaobserwować znikanie ze sklepów towarów zagranicznych, nie wyłączając kosmetyków i papieru listowego. Działa widoczna tendencja do ukrywania towaru, celem uzyskania zań potem wyższej ceny. Odbywa się renesans paskarstwa wojennego. I ani zachwalany ustrój korporacyjny, ani wysławiana karność faszystowska, nie są w stanie zatrzymać jego zwycięskiego pochodu.

R. N.

Z całego świata.

Współczesny ateizm.

Najwybitniejszym przedstawicielem współczesnego ateizmu jest bezbożnictwo bolszewickie. Wyrosło ono na gruncie materjalizmu historycznego i marksistowskiej walki klas, przyczem w Rosji przerodziło się w nową „religję", **która w przeciwieństwie do zwalczanego chrystjanizmu głoszącego nagrodę za życie moralne w przyszłości, zapowiada korzyści doraźne już w tem życiu i w tej chwili.** Bezbożnicy **sowieccy pracują również i poza Rosją,** łącząc **się z ateistami innych krajów w t. zw. „międzynarodówce wolnomyślicieli" w Brukseli.** — **Międzynarodówka** ta liczy ogółem w świecie **ok. 100 tysięcy członków,** rekrutujących się **głównie z drobnej burżuazji.** Urzędnicy, adwokaci, lekarze, nauczyciele stanowią tam kadry ateistów. Do tej międzynarodówki należą wolnomyśliciele francuscy, moniści niemieccy, racjonaliści angielscy oraz związki wolnomyślicielskie Polski, Holandji, Szwajcarji, Czechosłowacji, Meksyku, Argentyny i Luksemburga. Stany Zjednoczone posiadają oddzielną organizację ateistów, osławione „Four A" (cztery A. inicjały pełnej nazwy: American Association for Advancement of Atheism), która podobno **posiada ok. 100 tysięcy członków** i działa głównie na uniwersytetach amerykańskich. W Niemczech, gdzie Hitler w r. 1932 zniósł wszelkie organizacje komunistyczne a między nimi i organizacje wolnomyślicielskie, rozwija się inny rodzaj ateizmu. Najwyższem dobrem w myśl doktryny Hitlera jest **dobro narodu niemieckiego,** wszystko to, co zdaniem przywódców ruchu albo hasła tego nie ma na oku, albo zgoła przeciw hasłu temu wysuwa ideały inne, jest „heretykiem", przeciwnem prawu, „niemoralnem". Stwarza się zatem moralność nową z etyką chrześcijańską bardzo mało mającą wspólnego. Na tem podłożu rosną jak grzyby po deszczu różne „narodowe" religje, które w gruncie rzeczy nie są niczem innem jak nową formą ateizmu, podobnie jak ateizmem jest rasyzm, wymagający specjalnej własnej moralności, dalekiej od nauki chrześcijańskiej. (KAP.)

Tu kule — tam kwiaty.

Włoskie ministerstwo propagandy rozpisało konkurs na najgustowniej udekorowane kwiatami dworce kolejowe w miejscowościach kuracyjnych, turystycznych, gdzie jest żywa frekwencja cudzoziemców. W konkursie wzięło udział 41 stacyj kolejowych. Pierwsze nagrody otrzymały dworce we Florencji, Abbazji, Gardone, Pallanza, Rimini, Riva i San Remo. Poza konkursem odznaczone zostały Capri i Assyż. Ogrodnicy i dekoratorzy, którzy przyczynili się do upiększenia stacyj, otrzymali nagrody pieniężne.

Olbrzymi wybuch w chińskim składzie materjałów wybuchowych.

Zginęło 1000 ludzi.

W Lan-Czon (prowincja Ken-Su w Chinach zachodnich) wydarzyła się katastrofalna eksplozja w składzie materjałów wybuchowych. Padło około **1000 ofiar ludzkich.** Około 100 osób zostało pogrzebanych pod gruzami. Wybuch zniszczył odległą o 300 metrów od składu misję duchowną wraz ze szkołą i szpitalem. **Pod gruzami polegli niemal wszyscy misjonarze i pielęgniarki.** Wedle opublikowanego obwieszczenia, **sprawcami wybuchu byli komuniści.** Wybuch poczynił spustoszenia w promieniu 2 kilometrów. Gubernator prowincji zarządził opróżnienie szeregu świątyń, celem ulokowania **10.000 ludzi, pozbawionych naskutek katastrofy dachu nad głową.**

Katastrofalna powódź w Szwajcarji.

Powodzie we wszystkich częściach Szwajcarji nabierają groźnego charakteru. Najgorzej przedstawia się sytuacja w berneńskim Oberlandzie, gdzie **ulice i linje kolejowe znajdują się pod wodą.** Straż pożarna, oddziały wojskowe i policja zostały zmobilizowane dla zwalczania klęski. Niżej położone dzielnice stolicy Szwajcarji znajdują się pod wodą. **Piwnice i sklepy są zatopione.** Również w środkowej Szwajcarji rzeki wystąpiły z brzegów. W dolinie Renu wezbrane wody wyrządziły znaczne szkody.

——OOOO——

SZESNASTOLETNIA WALKA O DOWÓD OSOBISTY. W Madrycie popełnił samobójstwo niejaki Miguel Candona. Miał on rzekomo liczyć 33 lata. Przed 16 laty przybył do Madrytu, lecz nie pamiętał, skąd, ile ma lat, gdzie się urodził. **Wszelkie starania o dowody nie dały rezultatu.** Lecz, wskutek braku dowodu, nie mógł on otrzymać żadnej pracy, nie mógł służyć w wojsku, ani się ożenić. Zrozpaczony przeciął sobie żyły u rąk.

MASOWE ZATRUCIE ŻOŁNIERZY NIEŚWIEŻEM MIĘSEM. Wskutek spożycia nieświeżego mięsa zachorowało z objawami zatrucia 60 żołnierzy 5 pułku wojsk technicznych w Pradze oraz 30 żołnierzy 28 pułku piechoty. Władze zarządziły dochodzenia.

30.340 GODZIN NA DNIE MORZA. W Rosji sowieckiej obchodził tymi dniami nurek Kurasow swój **30-letni jubileusz pracy.** Okazuje się, że spędził on pod wodą, jako nurek 30.340 godzin, a więc **blisko 3 i pół roku.** Odznacza się on szczególnem zdrowiem, siłą i orjentacją.

——:OOO:——

W kilku zdaniach.

W pobliżu miasta Cheyenne (stan Wyoming) spadł samolot komunikacyjny „United air lines". Aparat stanął w płomieniach, przyczem **4 osoby poniosły śmierć.**

W m. Sherahama (na półwyspie Boso, na południowy zachód od Tokio) wydarzył się **wielki wybuch tlenu** w jednym ze składów. **18 robotników jest zabitych, 112 rannych.**

——OOOOO——

Narodowe święto Abisynji.

W dniu 2-go listopada upływa 5 lat od dnia koronacji Rasa Taffari jako cesarza Abisynji. Wstąpił on na tron po królowej Zauditu w dniu 3-go kwietnia 1930 a koronacja odbyła się w dniu 2-go listopada w katedrze św. Jerzego w Addis Abebie. Ras Taffari przyjął wtedy nazwisko. Haile Selassie I.

Historycznego dnia wszystkie filary i sklepienia katedry błyszczały bielą okrywającej je materji bawełnianej. Prezbiterjum udrapowane żółtemi tkaninami. Wokół ołtarzy stało czterdziestu młodych kleryków z odkrytemi głowami. A nazewnątrz panowała niczem niezmącona cisza wśród olbrzymich tłumów, otaczających katedrę. Dokoła murów świątyni, w cieniu wspaniałych eukaliptusów, stały setki wojowników, w lwich skórach, z pióropuszami na głowie, z długiemi lancami i karabinami w ręku.

O godz. 7 minut 45 cesarz wyszedł z głębi katedry, zmierzajc do nawy kościelnej. Za nim kroczył „abuna" Kyrinos, arcybiskup koptyjski, potem biskupi i księża, dalej „Jego Królewska Mość", książę następca, Asfari Hosan, i książę Makonnen, drugi syn cesarza Selassie. Cesarz zasiadł na tronie, z lewej strony stanął starszy syn, z tyłu — młodszy. Z prawej strony stanął adjutant cesarza, w pelerynie z lwiej skóry ze złotemi haftami i w lwim pióropuszu. Wkrótce potem weszła cesarzowa.

W tym momencie przed katedrą zagrzmiały armaty, a w świątyni rozległy się **głośne oklaski świty, duchownych i gości.** Rozpoczęła się właściwa ceremonja koronacyjna. „Abuna" pokropił cesarza wodą święconą i namaścił mu czoło olejem świętym, poczem włożył mu na głowę czapeczkę z czerwonego jedwabiu, na którą nałożył złotą koronę, wysadzaną szmaragdami i djamentami. To był ostatni akt ceremonji koronacyjnej.

Cesarz, poprzedzony orszakiem, wyszedł z katedry. Wsiadł do złotej karocy, należącej kiedyś do Wilhelma II., zaprzężonej w cztery konie.

HENRYK PTAK.

W cieniu plant krakowskich.

Klasztor Sióstr Józefitek
legł przy plantach na puszystej trawie
jak pergaminowy zwitek...
grzbiet na słońce wschodzące wystawił.

Okna, jak oczy zapadłe, kratami zalzawił,
kościelną wieżę podniósł, jak monstrancję
i drżącym dzwonem, jak głos ludzki prawie
zawołał: przechodnie — przystańcie!

Tędy przed braćmi uciekał Łokietek...
Czas do girlandy kasztanów przyczynił
bzy i jaśminy nietknięte
jak wokół murów zastygłe wawrzyny.

Przed złem, co drąży życie, jak głaz kropla
[cieczy,
jak wicher burze niesie i pioruny miota,
klasztor — Świętym Patronem życie swoje
[zabezpieczył...
Słońce na murach złote zawiesiło wota. —

Protest młodzieży akademickiej przeciw niszczeniu Tatr.

We środę wieczorem w sali Kopernika na Uniwersytecie Jagiellońskim, Koło Przyrodników Stud. U. J. urządziło wieczór dyskusyjny tp. „Piękno Tatr a budowa kolejki". Duża sala Kopernika wypełniła się młodzieżą akademicką, licznymi turystami i narciarzami. Wielu musiało zadowolić się miejscem na korytarzu i schodach. Licznie reprezentowane były sfery naukowe. Wśród obecnych zauważyliśmy: **prof. Szafera, prof. Siedleckiego, prof. Kowalskiego, prof. Rubczyńskiego, prof. Sokołowskiego, b. prez. Rollego, mjr. Romaniszyna, radcę Stołbieckiego, dr. Godlewskiego.** Referat o krajobrazie Tatr wygłosił dr. **Pawłowski**, następnie dr. **Walas** zdał słuchaczom reportaż z budowy kolejki na Kasprowy Wierch, ilustrując obraz zniszczenia licznemi przeźroczami. O „Turystyce i pięknie Tatr" mówił dr. **Sokołowski**, zaznaczając pod koniec swego przemówienia, że **sfery turystyczne i narciarskie na wandalizm popełniony obecnie w Tatrach odpowiedzą zupełnym bojkotem kolejki.** Silne wrażenie wywarło na słuchaczach przemówienie dr. **Seweryna**, który w prostych, lecz z serca płynących słowach scharakteryzował metody i okoliczności, wśród których buduje się kolejkę. Po przemówieniach zabrał głos jeszcze **prof. L. Sikora**, rzucając kilka uwag pod adresem „Il. K. C.". Na zakończenie wieczoru jednomyślnie uchwalono rezolucję, w której **młodzież akademicka protestuje przeciw budowie kolejki**, wyraża uznanie Państwowej Radzie Ochrony Przyrody za walkę prowadzoną w obronie najpiękniejszej perły przyrody polskiej, oraz podziękowanie prasie polskiej, na łamach której ukazało się około **400 artykułów, zwalczających plan budowy kolejki.**

Dramat i włosy. — Byłeś wczoraj w teatrze?

— Tak, ale niestety nic nie widziałem, gdyż grali tak przejmujący dramat, że ludziom włosy ze strachu stawały.

Pierwsza znajomość z maską gazową.



Europejski instruktor objaśnia chłopcom abisyńskim stosowanie maski gazowej. Pierwsza próba jest niemiła lecz myśl o zabezpieczeniu się przed zatrutem powietrzem jest silniejsza nic nieprzyjemne uczucie, jakiego się doznaje bezpośrednio po założeniu maski.

Smok w lasku wolskim.

Patrycjusz krakowski, Pinocci, notuje w swoich zapiskach (Archiwum m. Krakowa, rękopis nr. 372 p. 389), pod datą **29 września 1673**, następującą wiadomość: „Zmok się zjawił pod Krakowem w Woli maiętności JMci Xięcia Woiewody Krakowskiego (Aleksandra Lubomirskiego) zaraz niedaleko Kamaldulow w skale, gdzie myśliwstwo polując tegosz Pana Woiewody, kilkanaście swor psow gończych zginęło, których szukaiąc natrafili na niego zielonego wszystkiego, wspiętego na brzozę, a ogona, tak powiadano, miał na trzy sząznie, uszy na kształt wiepszowych, gdzie go iusz nie raz widziano, y bydłu w polu będącego szkodził. Węzow stadami y inney gadziny do niego idzie, które on absorbet (pożera). Kazał tedy P. Woiewoda Górałom strzelcom aby szukali, którego nalazszy zabili".

Czy spełniono rozkaz pana wojewody, nie notuje to źródło. Na wszelki wypadek, gdyby owe zwierzątko pozostawiło może potomstwo, a spacerowicze w lasku wolskim je spotkali, zaleca się im gorąco, by je schwytali i oddali do Zwierzyńca miejskiego.

Z. L.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty

Radjo.

WIERSZE F. KRUSZEWSKIEJ — „ZADUSZKI". Felicja Kruszewska zwróciła w swoim czasie na siebie uwagę krytyki i publiczności teatralnej dramatem fantastycznym „Sen", wystawionym w Reducie w Wilnie. Wiersze tej autorki, zebrane w kilku tomach rzeźbione są w szlachetnym kruszcu poetyckim, a wyrastają ze skupionej zadumy i religijnego nastawienia. Dwa wiersze liryczne, które odczytane będą w „Minucie Poezji" dnia 1. 11. o godz. 17.15 w wigilję Dnia Zadusznego, pochodzą ze zbioru — „Twarzą na Zachód".

ZADUSZNY APEL — SŁUCHOWISKO DLA DZIECI. W dniu Wszystkich Świętych nadany będzie przez radjo obrazek słuchowiskowy pióra K. Konarskiego p. t. „Zaduszny apel". Na cmentarzu historycznego kościółka na Woli odbywa się apel zaduszny poległych w walkach za wolność Ojczyzny — żołnierzy. W karnych żołnierskich szeregach stają do apelu przed beznogim bohaterem Woli, generałem Sowińskim, cienie bohaterów kościuszkowskich, z powstania listopadowego, styczniowego — wreszcie polegli żołnierze w wielkiej wojnie... Słuchowisko to nadane będzie dn. 1 listopada o godz. 16.45.

Z INSTYTUTU PSYCHOTECHNICZNEGO W WARSZAWIE. Psychotechnika i poradnictwo zawodowe, to młode gałęzie wiedzy, które przebyły już zwycięsko okres nieufności u społeczeństwa i obecnie budzą coraz większe zainteresowanie. Prawdopodobnie wielu z radjosłuchaczy zastanawiało się z pewnością nad tem, jak wyglądają badania psychotechniczne, w jaki sposób można określić przydatność kandydata do zawodu szofera, mechanika i t. p. Kogo interesuje ta sprawa niechaj słucha uważnie dn. 1. 11. o godz. 17.00 reportażu z Instytutu Psychotechnicznego w redakcji dr. Mackiewicza.

Programy stacyj radjowych.

Sobota, dnia 2-go listopada 1935.

Kraków. (293.5 m). Godz. 6.30 Transmisja z Warszawy; 7.50 Program na dzień bieżący; 7.55 Parę informacyj; 8 Transmisja z Warszawy; 11.57: Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marjackiej; 12.03 Transmisja z Warszawy; 13.30 Koncert z płyt; g. 14.30 Nowe nagrania na płytach; 15 Transmisja z Warszawy i Poznania; 16 Transmisja z Warszawy; 17 Transmisja z Ostrej Bramy w Wilnie; g. 17.50 Transmisja z Katowic i Lwowa; 18.30 Z życia literacko-kulturalnego; 18.40 Chwilka społeczną; 18.45 Kwadrans pieśni; 19 Na górskiem cmentarzysku; 19.10 Program na dzień następny; 19.20 Koncert reklamowy; 19.35 Wiadomości sportowe; 19.40 Transmisja z Warszawy; 22.50 Muzyka (płyty); 23 Transmisja z Warszawy; 23.05 Płyty.

Lwów. (377.4 m). Godz. 13.30 Koncert życzeń (płyty); 18 Teatr Wyobraźni — słuchowisko dla dzieci pt. „Nurek"; 18.30 Przegląd wydawnictw; 18.40 Silva rerum; 19 Na szczytach myśli — feljeton; 22.50 Na dobranoc (płyty).

Warszawa. (1339.3) Godz. 6.30 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.33 Pobudka do gimnastyki; 6.34 Gimnastyka: 6.50 Płyty; 7.20 Dziennik poranny; 7.50 Program na dzień bieżący 7.55 „Parę informacyj"; 8.00 Audycja dla szkół; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał z Krakowa; 12.03 Dziennik południowy; 12.15 Koncert orkiestry P. R.; 13.25 Chwilka dla kobiet; 14.30 Muzyka z płyt: 15 Odczytanie obrazka elegijnego pt. „Odwiedziny": 15.15 Nasz handel morski; 15.20 Przegląd giełdowy; 15.30: Audycja religijna z Poznania; 16 Lekcja języka francuskiego; 16.15 Koncert kameralny; g. 16.30: Skrzynka techniczna; 16.45 Cała Polska śpiewa; 17 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie; 17.50: Pogadanka z Katowic; 18 Teatr Wyobraźni ze Lwowa; 18.30 Przegląd wydawnictw; 18.40 Pogadanka społeczna; 18.45 Koncert z płyt; 19 Przegląd rolniczej prasy; 19.10 Program na dzień następny; 19.20 Koncert reklamowy; 19.35 Wiadomości sportowe; 19.50 Pogadanka aktualna; 20 Koncert solistów; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Obrazki z Polski współczesnej; 21 Audycja dla Polaków zagranicy; 21.30 Koncert orkiestry symfonicznej P. R. i chór mieszany; 22.50 Muzyka z płyt; O godzinie 23 Wiadomości meteorologiczne.

Katowice. (395.8 m) Godz. 15.15 Wiadomości bieżące; 15.22 Życie artystyczne i kulturalne Śląska; 17.50 Nasze miasta i miasteczka; 18.30 Skrzynka dla dzieci; 19 U grobu najskromniejszego z ludzi — odczyt.

Rzeczy ciekawe.

SPISUJĄ SŁONIE. Gubernator Rhodezji (Południ. Afryka) polecił przeprowadzić spis wszystkich, znajdujących się na obszarze prowincji słoni. Władzom angielskim chodzi w tym wypadku o stwierdzenie, ile słoni, używanych jako zwierzęta pociągowe, można mieć do dyspozycji w razie potrzeby. — W razie, gdyby się okazało, **iż liczba słoni zmniejszyła się od daty ostatniego spisu**, wydany będzie zakaz polowania na te zwierzęta. Naskutek stosowanej dotąd ochrony liczba słoni w roku ubiegłym sięgała dwunastu tysięcy, tj. trzy razy tyle co trzydzieści lat temu.

—:000:—

B. ZIELIŃSKI
em. kpt. W. P.

Teatr młodych.

Coraz to częściej ukazują się na łamach prasy stołecznej i prowincjonalnej artykuły traktujące o potrzebie stworzenia wychowawczego teatru dla młodzieży, któryby wypełnił lukę między wysiłkiem pedagogicznym szkoły — a dokształceniem pozaszkolnem. Wielu znakomitych wychowawców młodzieży, słusznie podkreśla, że żaden ze zmysłów tak potężnie nie utrwala ideałów w mózgu i sercu młodzieży jak zmysł wzroku, poparty słowem, a ozdobą akcesoryj teatralnych upiększony.

Dać to może tylko widowisko — teatr dostępny młodym przez swą formę naginętą do ich poziomu i wrażliwości. Forma tego podejścia zmusza młodzież do pobudzania nietylko fantazji, ale i refleksji, zestawień i konkluzyj, które przychodzą samorzutnie, nie w formie suchego szkolnego wykładu bez-obrazowego, trafiają wzrokowo, a więc bezpośrednio.

Potrzebę takiego teatru zrozumieli nasi sąsiedzi na wschodzie i zachodzie. **Sąsiad nasz wschodni** wytężył wszystkie siły swego komisarjatu ludowego dla spraw oświaty, by nietylko w przystępnej formie utrwalać „pewniki" nauki, przeprowadzane systemem szkolnym, ale by w młodych duszach bezpośrednio wzniecać entuzjazm dla wszelkich zagadnień państwowych, — naturalnie w myśl programu komunistycznego.

Przed kilku dniami rozmawiałem na ten temat z pewnym Francuzem moim towarzyszem broni z frontu Marny. Pracował on, jako inżynier przez szereg lat w Rosji sowieckiej w charakterze rzeczoznawcy w sprawach elektryfikacyjnych przy przeprowadzaniu słynnej „piatiletki". I oto, co powiedział francuski mój przyjaciel:

„Proszę mi wierzyć, — że jeżeli nie w 70 czy 60-ciu, to z całą pewnością w 50 proc. przeprowadzenie tego olbrzymiego planu, przynajmniej do pory dzisiejszej zawdzięcza ją sowiety — dzieciom i młodzieży. Do propagandy zaprzągnięto młodzież i dziatwę. Do dziatwy tej dotarł komisarjat oświaty przez wspaniale zorganizowane imprezy teatralne. Stworzono cały szereg teatrów dziecinnych, dodano im pierwszorzędne pióra literackie, dekoratorów i reżyserów, — wyposażono w pierwszorzędne oprawy sceniczne (zmysł wzrokowy) sypnięto subwencjami i.., trafiono do zapalnych młodych dusz i mózgów. Dziecko stało się pierwszorzędnym propagatorem „wielkiego" dzieła gospodarczo-przemysłowego — stanęło w pierwszym szeregu „ponierów pracy". Każde, z jakiegokolwiek źródła otrzymany grosz, z dumą bohatera niosło do publicznych miejsc zbiórek, zmuszało starsze swe otoczenie do ofiar, było ciągle przykładem i niezmordowanym kwestarzem. Dlatego też śmiem twierdzić, że w przeszło 50 proc. dziecko rosyjskie nietylko było głównym propagatorem, ale i finansistą „piatiletki". I w ojczyźnie mojej, **we Francji,** zainteresowano się obecnie gorąco i poważnie tym problemem wychowawczym — i jak obserwowałem — wyniki są wspaniałe. Trzecia Rzesza hitlerowska z niebywałym rozmachem montuje podobny aparat zaprzęgając do pracy całe ministerstwo propagandy. A u was? — Zdaje się, że nie doceniacie wartości dziecka, nie staracie się do niego podejść, odciągnąć od kryminalnych, ziejących zgnilizną filmów — dajecie mu cierpieć głód wewnętrzny — głód potrzeby pracy w ogólnym wysiłku. Tworzycie, czy podtrzymujecie wewnętrzną pustkę i brak ideałów, — których jak powietrza pragnie chłonna dusza dziecka i młodzieńca".

Realizacja takich imprez w dzisiejszych czasach wyczerpania społeczeństwa, nagabywanego niemal dzień w dzień na najrozmaitsze cele i komitety, jest trudną. Ale przy dobrych chęciach wiele da się zrobić.

Przed kilku dniami byłem we Lwowie, gdzie spotkała mię miła niespodzianka. — W murach Teatru Wielkiego rozgościła się impreza: „Teatr Orlęcia". Dawano „Chłopców z Placu Broni". I może w tym momencie najbardziej w życiu cierpiałem, iż nielitosne wypadki wojenne odebrały mi wzrok, iż nie mogłem widzieć rozpalonych zachwytem i entuzjazmem twarzyczek, ale słyszałem, jak ten wrażliwy widz huraganem żywiołowych oklasków nagradza równie młodych artystów-dzieci, — które przemówiły i trafiły do bratnich serduszek, jak żadna szkoła, żaden wykład. I szło z tej sceny żarliwe ukochanie każdej piędzi ziemi, — płynął nakaz wybaczania win, gloryfikacja cnót obywatelskich. I starsi obecni na widowni zrozumieli ważność i potęgę takiej właśnie formy wychowania naszych następców... Rozmawiałem z kierownikiem tej imprezy p. Rembowskim — i posmutniałem:

„Robimy, co tylko możliwe — mówił — chcieliśmy lotem swym objąć całą Polskę, a tymczasem nikt nie staje w szeregu, nikt nie zainteresuje się wysiłkiem.... Boję się, że nie dojdę do celu — nie przemówię swemi „Orlętami" do miljonów młodych serc całej Polski... A szkoda... to takie potrzebne...:"

Sądzę, że słowa moje ociemniałego inwalidy dawnego wychowawcy młodzieży trafią na grunt urodzajny, że znajdą oddźwięk i zrozumienie wśród ludzi powołanych do pracy nad teatrem dla młodzieży.

Uw. Red. „Gł. N.". — Uwagi p. kpt: B: Zielińskiego, natchnione gorącym patrjotyzmem i znawstwem duszy młodzieży, zasługują na uwagę. Teatr dla młodzieży — naszem zdaniem — w zasadzie potrzebny nie może, nie powinien nigdy wyrodzić się w instytucję propagandy. Na wchłanianie w siebie problemów politycznych i społecznych młodzież ma czas. Przedwczesne zajmowanie się temi sprawami sprowadzi na młodzież przedwczesną starość, w najszerszem tego słowa znaczeniu. To, co robi teatr sowiecki lub niemiecki, jest deprawowaniem młodej duszy, a o rezultatach tego kierunku jeszcze nie czas mówić... Młodzież potrzebuje teatru — prawda! Teatr działa na nią wychowawczo bardzo silnie, — także prawda. Ale z tego nie wynika, że należy te momenty dziecka wyzyskiwać do celów, które niewiele mają wspólnoty z wychowaniem.

Co słychać w Krakowie.

LISTOPAD.

Piątek 1: Wszystkich Świętych. Cezarego diak., Seweryna zak., Julijany męcz.
Wschód słońca 6.30, zachód 16.18.
Długość dnia 9 godzin i 48 min.

Sobota 2: Dzień Zaduszny. Ambrożego op., Marcjana wyzn., Eustochji p. męcz.
Wschód słońca 6.32, zachód 16.16.
Długość dnia 9 godzin i 44 min.

—— * ——

P. REKTOR ST. MAZIARSKI złożył w imieniu Komitetu Wojew. Tow. Przyjaciół Młodzieży Akad. Księciu Metropolicie Sapieże gorące podziękowanie za poparcie imprezy akademickiej „Otrzęsin" i za zaszczycenie widowiska Swą obecnością.

RUCH LUDNOŚCI W SIERPNIU. W ciągu miesiąca sierpnia br. zawarto w Krakowie **małżeństw** 162 (136), w tem chrześcijańskich 115 (106). Urodziło się żywo dzieci 261 (241), nieślubnych 53 (44), w czem z małżeństw żydowskich rytualnych 18 (18). Wśród żywo urodzonych było chłopców 131, (123). **W tym samym** okresie czasu zmarło osób 176 (173). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 73 (94). Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na choroby serca 29 i na gruźlicę 27. Wśród zmarłych było chrześcijan 134 (139).

SPRAWA KATASTROFY KRZESZOWICKIEJ PRZED SĄDEM APELACYJNYM. Termin rozprawy apelacyjnej w sprawie katastrofy krzeszowickiej wyznaczony został na dzień 8 listopada. Rozprawa odbędzie się na skutek apelacji wniesionej przez prokuratora. Prokurator domaga się podwyższenia kary dla dyżurnego ruchu Niecia i blokowego Drabika, oraz ukarania zwolnionych w pierwszej instancji zwrotniczego Ziembińskiego i konduktora Kaczmarka. Również obaj skazani w pierwszej instancji blokowy Drabik i urzędnik ruchu Nieć, wnieśli apelację, przyczem Nieć wniósł apelację za późno. Została ona przyjęta dopiero na skutek zażalenia, które Sąd Apel. uwzględnił. Na rozprawie apelacyjnej przesłuchanych będzie kilkunastu świadków. Rozprawa rozpisana została na 1 dzień.

KASIARZE W KAMIENIOŁOMACH MIAST MAŁOPOLSKICH. W nocy z 30 na 31 ub. m. między godz. 22 a 6 rano, nieznani sprawcy **dokonali włamania kasowego do biur Kamieniołomów Miast Małopolskich przy ul. Basztowej 9. Włamywacze rozpruli rakiem kasę ogniotrwałą** i skradli 157 zł. w banknotach i bilonie, stempel za 20 zł. i 5 akcyj Banku Polskiego a 100 zł. Nr. 0472001, 0472002, 0472003, 0472004, 0472005.

——:oo:——

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Piątek popol.: „Azais"; wiecz.: „Rozbitki". — Początek wyjątkowo o godz. 7.30.
Sobota: „Iwan Groźny".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ŚWIT: „Nie miała baba kłopotu".
WANDA: „Kapryśna Marietta".
APOLLO: „Epizod".
SZTUKA: „Kozak i Słowik".
UCIECHA: „Bengali".
STELLA: „Zamach na generała Skollona".
ADRIA: „Sing-Sing".
PROMIEŃ: „Kocham wszystkie kobiety" z J. Kiepura.
BAGATELA: „Poszukiwaczki złota". Na scenie rewja: „Z papryką..!!"

KINO MUZEUM wyświetla we czwartek i w piątek film pt. „Przybłęda" oraz w sobotę, niedzielę i poniedziałek film p. t. „Viva Villa" (Wallace Beery).

——ooo——

Konsul dr A. Maixner opuścił Kraków.

We czwartek w godzinach wieczornych opuścił Kraków, udając się do Pragi, konsul czechosłowacki dr. Artur Maixner. Ustępuje on, jak wiadomo, na skutek cofnięcia mu przez rząd polski exequatur w drodze retorsji za cofnięcie exequatur konsulowi polskiemu w Morawskiej Ostrawie.

P. dr. Maixner objął krakowską placówkę konsularną w dniu 1 lipca 1928 roku. W ciągu siedmiu lat pobytu w naszem mieście zdołał pozyskać sobie wiele szczerej sympatji w szerokich sferach obywatelskich, głównie dzięki osobistym zaletom oraz traktowaniu spraw związanych ze swym urzędem — z życzliwością i taktem. Te właśnie cechy jego działalności przyczyniły się w dużym stopniu, iż na okres jego urzędowania przypada założenie w Krakowie Towarzystwa Polsko-Czechosłowackiego, które w ciągu szeregu lat zdołało rozwinąć nader ożywioną działalność. Spodziewać się należy, iż poprawa — oby jak najrychlejsza — stosunków między obu państwami — dozwoli powrócić dr. Maixnerowi na zajmowane przez niego tyle lat stanowisko w naszem mieście. P. dr. Maixner od pięciu lat jest dziekanem korpusu konsularnego w Krakowie.

——:ooo:——

Przed wyrokiem w procesie b. zawiadowców firmy „Caro".

We środę w godzinach popołudniowych po zeznaniach **dyr. Warzyckiego** przesłuchani zostali dalsi świadkowie **p. Broczyner, dr. Chodorowski, Różycki i Jakób Landau.** Zeznania ich nie wyszły poza ramy zeznań, złożonych na rozprawie w Sądzie Okr. Przed zakończeniem postępowania dowodowego obrona postawiła wniosek, by Sąd Apel. zażądał od komisji magistrackiej, badającej obecnie sprawę „Cara" **materjałów na dowód, że wszyscy członkowie Rady nadzorczej „Cara" i walnego zgromadzenia wiedzieli doskonale o zatajeniach, objętych aktem oskarżenia, oraz na dowód, że nie wpisane kwoty 76 tys. złotych do bilansu jest prowokacją ze strony buchaltera Bertolda, inspirowaną przez tych, którzy przeciw zawiadowcom robili nagonkę. Sensacyjny ten wniosek został przez Trybunał odrzucony.**

W czwartek rozprawę rozpoczęło przemówienie prokuratora **dr. Günthnera,** który na wstępie opisał okoliczności towarzyszące założeniu spółki „Caro". Poprzednikiem „Cara" była Kasa targowa „familijny warsztat pracy Landauów". Przy założeniu „Cara", spółka **okaleczona była już przy narodzeniu,** bo jeden ze wspólników, Bank Małopolski, nie wpłacił udziału w gotówce, tylko dał spółce wierzytelności swe w Kasie targowej, w wielu wypadkach nieściągalne. Pierwszy interes zrobił więc na „Carze" bank i cichy wspólnik do udziału banku w „Carze" osk. Landau.

Gdy drugim zawiadowcą był śp. dr. Zawadzki, gospodarka w „Carze" była dobra. Gdy jego miejsce zajął dr. Porębski, brakło hamulca amerykańskiej żyłki osk. Landaua, rozpoczęła się szybka rozbudowa „Cara", która skończyła się niepomyślnie. Mówiąc o Radzie nadzorczej i władzach kontrolnych „Cara" — prokurator stwierdził, — że **„wszyscy wszystkim wierzyli, nikt nikogo nie kontrolował,** słowem **idylla".** A w „Carze" tymczasem unieruchomiono kapitał obrotowy, około 1 miljona zł., przez nieściągalne pożyczki, zapłacono tytułem odsetek przeszło pół miljona zł., dziesiątki tysięcy zł. wydawano na blankiety wekslowe, nie płacono w terminie komisjonerom, przez co ci skierowywali spędy na inne targowice, wyolbrzymiano koszta handlowe (auto, wysokie tantjemy, marki prezencyjne z dochodów, których nie było). Następnie prokurator stwierdził.. że może członkowie Rady nadzorczej „Cara" wiedzieli o poszczególnych pozycjach, ale nie znali całokształtu gospodarki i polegali na zapewnieniach oskarżonych, że jest dobra. Prokurator sądzi, że **gdyby członkowie Rady m. wiedzieli o złym stanie interesów nie braliby tantjem.** W zakończeniu przemów. **prok. Günthner** stwierdził, że uzupełnienie przewodu sąd. w całości potwierdziło winę skarżonych, a jako okoliczność łagodzącą podniósł

NIEDBALSTWO WŁADZ REWIZYJNYCH SPÓŁKI,

które umożliwiło dokonanie przestępstwa.

Obrońca **dr. Porębskiego mec. Frühling** rozpoczął swe przemówienie od stwierdzenia faktu, że **części dygnitarzy zależało, by sprawę „Cara" rozdmuchać do wielkich rozmiarów, inni jednak wieleby dali, by tej sprawy wogóle nie ruszano.** Mówiąc o świadkach, obrońca wyraził się, że wielu z nich okazało **bardzo mało odwagi cywilnej.** Przecież kto potrzebował pieniędzy zwoływał w „Carze" posiedzenie (marki prezencyjne), a potem wszyscy mówili, że nic o interesach spółki nie wiedzieli. Dr. Porebski i p. Landau zrzekali się tantjem, nadliczbowych pensyj i siedzą na ławie oskarżonych, a **„matadorzy, którzy brali, są na wolności".** Przecież **nie wolno uczestniczyć w 140 posiedzeniach Rady nadzorczej, wziąć za to tantjemy i potem mówić bezkarnie, że ja nic o gospodarce przedsiębiorstwa nie wiedziałem.**

Ponieważ prokurator powołał się w swem przemówieniu na zeznania złożone przez świadków w śledztwie, obrońca **osk. Landaua mec. Ader** zaznaczył, że

AKTA ŚLEDZTWA NIE SĄ DOKŁADNE.

Brak w nich wielu rzeczy. Np. nie napisano tam, — zauważył obrońca — iż sędzia śledczy telefonował do prezydjum miasta, że buchalter Bertold, to wyjątkowo uczciwy człowiek, którego w „Carze" trzeba koniecznie zatrzymać. Obrońcy w czasie przewodu sądowego przypomnieli niekorzystne opinje o Bertoldzie dyrektorów banku gdzie pracował i gdzie w czasie jego urzędowania były braki. Zeznania świadków w śledztwie są zdaniem obrońcy dlatego różne od rzeczywistości, gdyż **wielu świadków, słuchanych przez sędziego śledczego, nie wiedziało, czy nie znajdzie sie również na ławie oskarżonych.** Prokurator zrobił zarzut, że Landau nie bronił w „Carze" interesów gminy, nie sprzeciwiał się wypłacie wysokich tantjem. Obrońca zapytuje **czy Landau miał obowiązek bronić interesu gminy przed wiceprezydentami miasta?**

Ponieważ prok. Günthner zrezygnował z repliki Sąd udzielił głosu **osk. Landauowi,** który oświadczył, że do winy się nie poczuwa, przyznał jedynie, że zgodził się na nieprawidłowe zaksięgowanie kwoty 76 tys. zł., ale w tym celu, by nie szkodzić interesom spółki przez ujawnienie tego faktu. Odnośnie do świadków osk. Landau oświadczył: **Postępowałem nie jako człowiek uczciwy, ale jako poczciwy. Myślałem, że ludziom stojącym na świeczniku mogę zaufać.** Myślałem, **że będą mieli odwagę przyznać się do wydawania mi rozkazów. Widzę jednak, że obawa i tchórzostwo przed współodpowiedzialnością kazała im mówić nieprawdę.** Osk. Landau raz jeszcze podkreślił, że był przeciwny kupnu udziałów. Wówczas to pp. **Różycki i Prochowski** chcąc go „udobruchać" ofiarowali mu

PIĘKNY OBRAZ WOJCIECHA KOSSAKA.

Nie przyjąłem go — mówi Landau — **a teraz obraz ten wisi w mieszkaniu jednego z b. członków Rady nadzorczej „Cara".** Następnie osk. Landau oświadczył: **Są rzeczy, których ja nie mówię. Cóż by mi bowiem z tego przyszło gdyby na ławie oskarżonych oprócz nas zasiadło więcej osób.** Na dowód przytacza Landau zeznania przed Komisją magistracką, badającą sprawę „Caro". Landau zapytał członków komisji **„Czy panowie naprawdę chcecie wiedzieć całą prawdę?" Padła odpowiedź twierdząca**

„GDY POWIEDZIAŁEM PRAWDĘ MÓWI OSK. LANDAU — KOMISJA PRZESTAŁA OBRADOWAĆ.

Ostatnie słowo osk. Landaua **wywołało wśród zebranej na sali publiczności, ożywione komentarze. Dr. Porębski zrzekł się ostatniego słowa.**

Po krótkiej naradzie trybunał postanowił ogłosić wyrok w tej sprawie **w sobotę o godz. 12.**

Miasto umarłych.

Na skraju miasta tętniącego życiem, pełnego gwaru ludzkiego roztacza się w zadumie i błogiej ciszy miasto drugie, — miasto umarłych. Ta cisza cmentarna zostaje przerwana w Dniu zadusznym. Gdy zmrok zapadnie, cmentarz jarzy się tysiącem świateł i tylko gdzieniegdzie toną w zmroku mogiły tych, którzy albo nie mają już nikogo bliskiego wśród żywych, albo też o których zapomniano.

Jeśli bardzo jest przykry widok opuszczonego grobu, zapadającego się powoli w ziemię, to stokroć przykrzejszy się widok człowieka, o którym bliźni zapomnieli. **Nie zapominajmy zatem i o żywych i przez żywych nędzarzy nieśmy pomoc umarłym.** Składajmy ofiary dla najbiedniejszych, wpisujmy się na członków wspierających w Związku „CARITAS" przy ul. św. Jana L. 7 (od 10—16-tej tel. 113-01). Tym czynem z pewnością bardziej rozradujemy dusze naszych drogich zmarłych, niż pękiem najpiękniejszych kwiatów, które wkrótce zwiędną.

Arcybiskupi Komitet Ratunkowy do społeczeństwa.

Z Krakowskiego Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego otrzymaliśmy komunikat, z którego z powodu braku miejsca przytoczyć możemy tylko następujący ustęp:

„Krakowski Arcybiskupi Komitet Ratunkowy w roku zeszłym przez zimę i wiosnę, wydawał dziennie przeszło 1.300 bezpłatnych obiadów. 1.300 obiadów, które musiał opłacić przez długi szereg dni i które opłacał, dzięki ofiarności i pomocy społeczeństwa. — W tym roku, gdy Komitet rozpoczął już swe prace przygotowawcze i w bliskim czasie zacznie wydawać bezpłatne obiady, zwraca się z całą ufnością i wiarą do każdego z mieszkańców Krakowa i prosi gorąco o pomoc i ułatwienie mu spełnienia jego zadań. Trzeba dużo pieniędzy, które uzyskać można drogą składek i datków choćby najdrobniejszych. Bo z drobnych ofiar składają się wielkie sumy. Niech nie braknie nikogo w dziele miłosierdzia nakazanem przez Chrystusa! — Spełnijmy z gotowością przykazanie miłości bliźniego. — Ofiary składać prosimy do biura Komitetu, Straszewskiego 18 parter oficyna, codzień od godz. 11—1, do Związku „Caritas", św. Jana 7, codzień od godz. 10—16, do Administracyj pism miejscowych i na konto PKO. 405.825".

Ku uczczeniu pamięci Zmarłych.

Zbliża się Święto Umarłych, w którem podążamy na cmentarz uczcić pamięć zmarłych krewnych, przyjaciół i znajomych. Ulżyjmy cierpieniom drogich dusz, spełniając uczynki miłosierdzia. Rzucajmy więc grosze na stolik „Rodziny Sierocej" a zamiast wieńców, kwiatów i świateł, niech zdobią groby kartki, na ten piękny cel godny poparcia. — Ofiary na zakłady „Rodziny Sierocej" można składać przy stoliku koło cmentarzy krakowskich, za pośrednictwem czasopism, na konto czekowe P. K. O. Nr. 408.627, lub wprost do biura „Rodziny Sierocej" ul. Zamenhofa 14.

——oo——

Z ziemi krakowskiej.

Wybory burmistrza w Rabce.

W Rabce odbyły się ponowne wybory burmistrza. Spośród kilku kandydatów burmistrzem wybrany został **Stanisław Nawara.** Otrzymał on 9 głosów, gdy drugi kandydat Franciszek Bala, poprzedni wójt, uzyskał 7 głosów. Zastępca burmistrza nie został wybrany, gdyż dwaj kandydaci na to stanowisko otrzymali równą ilość głosów.

ZGINĄŁ POD ŚCIĘTYM DRZEWEM.

W Prandocinie (pow. miechowski) przy ścinaniu drzewa przywalony został ściętym pniem 69-letni **Karol Żórawski** i poniósł śmierć na miejscu.

Sport

Nic im nie zrobią.

Włoski Związek Piłkarski zatrzymał legitymacje trzech piłkarzy południowo - amerykańskich: Scopelli, Stagnaro i Fantoni, którzy opuścili pokryjomu Włochy, uciekając przed służbą wojskową, którą powinni byli pełnić według twierdzenia władz włoskich. Związek włoski złożył skargę na wymienionych piłkarzy do Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej. Ponieważ gracze wrócili już do Ameryki Południowej i grają w klubach zawodowych, które działają poza Federacją Międzynarodową, wobec czego żadne kary w stosunku do nich nie mogą mieć zastosowania.

Życie gospodarcze

Jak B. B. „usanowało“ stosunki w Wilnie.

W „Czasie“ ukazała się korespondencja z Wilna ilustrująca jaskrawo stosunki w tamtejszem BB., wzajemne „zjadanie się“ sanacyjnych związków i system protekcyjny wśród dygnitarzy obozu „prorządowego“. Oto kilka obrazków:

„W autobusach miejskich istniały dwa związki, jeden B. B., drugi P. P. S. Związek B. B. zlikwidował jednak związek P. P. S. Związek B. B. należał do centrali, na czele której stał poseł dr. Brokowski.

Później, kiedy związek B. B. począł być silny, **zaczęto mu tworzyć konkurencję.** Konkurencja nazywała się nie związkiem pracowników **samochodowych, lecz automobilowych.**

Dyrektor autobusów miejskich p. Jankowski zwrócił się do sekretarjatu B. B. z zapytaniem, który ze związków ma popierać. Żądano od niego, by popierał nowy związek — automobilowy. Wileńskie B. B. występuje za tem jako Saturn, zjadający własne dzieci“. — Inny obrazek:

„Na czele centrali ZZZ. stał w Wilnie p. Klukowski, **referent bezpieczeństwa** w **Starostwie** wileńsko - trockiem. P. Jankowski z naciskiem podkreśla, że ów p. Klukowski groził mu nietylko strajkiem, lecz i **sabotażem maszyn**“ (!).

Inny wreszcie obrazek: Robotnik Rymkiewicz wszedł kiedyś kompletnie pijany do gabinetu dyrektora i zwymyślał go. Za tę awanturę p. Jankowski zwolnił Rymkiewicza, który był dygnitarzem w nowym związku sanacyjnym. Zaczęły się interwencje Bezpartyjnego Bloku i Rymkiewicz przeprosił dyrektora i został. Nazajutrz jednak wszczął dalsze awantury i został ostatecznie wydalony. „Tu już niema Saturnów — kończy „Czas“ — tu lśnią świeże farby sowieckiego życia. Typ robotnika naddygnitarza, który ufny w swe stosuneczki. wiele sobie pozwala, typ, który w rewolucji sowieckiej przechodzi zresztą do przeszłości, założył sobie w tym zaułku prowincjonalnym nowe gniazdko“. Tak BB. usanowało stosunki w życiu publicznem Wilna.

25-lecie fabryki czekolady

A. Piasecki S. A. w Krakowie.

Któż w Polsce nie zna wyrobów czekoladowych i cukierniczych zaszczytnie wyróżniającej się w tej branży firmy A. Piasecki w Krakowie? Nie chciałbym tu być posądzonym o nadmiar kadzidła, jeżeli zaryzykuję twierdzenie, że dziś w Polsce nie znajdzie się nawet przy pomocy latarni magicznej takiego ignoranta, który nie znałby źródła pochodzenia przedobrej „Danusi“, smakowitej „Zonki“ i t. p. bakalij, a jeżeli nawet ktoś komuś zrobiłby tego rodzaju zarzut nieświadomości, to byłaby to zbyt gruba złośliwość i dlatego nie zasługująca na wiarę.

Jest w Polsce więcej fabryk identycznych lub zbliżonych branżowo do Piaseckiego, a jednak możnaby tu powiedzieć: „si duo faciunt idem — non est idem“ (jeżeli dwu robi to samo, to nie jest to, to samo), bowiem są ludzie tacy, którzy zawód swój wykonują wprawdzie sumiennie, pilnie, starannie i t. d., a przecież praca ich nie ma tego szlachetnego połysku, jakim odznacza się praca człowieka, czy też przedsiębiorstwa dokonywana w atmosferze zamiłowania i umiłowania zawodu. Do takich właśnie przedsiębiorstw należy niewątpliwie fabryka czekolady Piaseckiego.

Wszystko tam jest nastawione, począwszy od szarego robotnika czy robotnicy, a skończywszy na samym naczelnym dyrektorze p. Piaseckim, prawie że fanatycznie, o ile chodzi o tę świątynię pracy, jaką reprezentuje zakład fabryczny, i o jego wyroby i dlatego nie można się dziwić, że i sama fabryka i jej produkty, to ostatni wyraz doskonałości, która łączy w sobie z jednej strony najnowsze zdobycze techniki cukierniczej obok idealnej czystości, a z drugiej strony pierwszorzędne marki surowców, z których wytrawni fachowcy wyrabiają już bez trudności prawdziwe arcydzieła sztuki cukierniczej, zdolne zadowolić najkapryśniejszych smakoszów.

A teraz kilkoro słów o samej fabryce, o jej rozmieszczeniu, aparaturze, urządzeniu, sprawności produkcyjnej i obsadzie robotniczej.

Zdawałoby się, że ażeby wyrabiać czekoladę, karmelki, cukry i t. p., to z uwagi na małe sztuki, w jakich zwykliśmy widywać te artykuły, wystarczałby raczej jakiś mniejszy lub większy warsztat rzemieślniczy, nie mający nic wspólnego z pojęciem fabryki, a tymczasem pokazuje się, że do wyrobu tych miłych dla oka i dla podniebienia drobiazgów, potrzebny jest zakład par excellence fabryczny, to też fabryka Spółki Akc. A. Piasecki rozsiadła się na olbrzymim placu przy ul. Wrocławskiej w Krakowie, w kompleksie kilku 1 do 3-piętrowych budynków, zapełnionych dosłownie kilkuset maszynami i aparatami, poruszanymi bądź to siłą elektryczną, bądź też parową.

Cała ta armatura wraz z lokalami, w których się mieści, błyszczy nieskazitelną czystością, która poprostu zdumiewa, gdy się zważy, że lokale fabryczne są przepełnione setkami robotnic obsługujących maszyny i wykonujących inne różne prace.

Prawda, że te robotnice w biel odziane i robiące wrażenie raczej asystentek jakiegoś laboratorjum profilaktycznego, są tak sharmonizowane swoją schludnością z czystością fabryki, że śmiało możnaby to określić powiedzeniem „wart Pac pałaca i pałac Paca“. — Jednem słowem, kto nie widział w jakich idealnie higjenicznych warunkach przychodzi na świat ulubienica Krakowa „Danusia“ i jej siostrzyce, radzę zobaczyć, a napewno wśród konsumentów czekoladowych nie będzie sceptyków.

W tem miejscu dodaćby jeszcze należało, że cała produkcja w fabryce A. Piasecki jest tak zmechanizowana, że jak długo maszyny nie zaetykietują wyrobów już gotowych, ręka ludzka ich nie dotyka.

Możliwości produkcyjne tej słodkiej fabryki są również imponujące, bo dzienna produkcja waha się od 15 do 20 tysięcy klgr., które kolejami, samochodami i samolotami docierają nietylko do najodleglejszych zakątków Polski, lecz zdobywają z powodzeniem również i rynki zagraniczne.

Na czele firmy stoi od 25 lat znany, wysoko ceniony i wybitny znawca przemysłu cukierniczego p. A. Piasecki, który jest równocześnie założycielem firmy. Był on pierwszym, który na terenie Krakowa zapoczątkował przemysł cukierniczy w wielkim stylu, a stosując najnowocześniejsze urządzenia techniczne i najwyższe marki surowców, daje konsumentowi produkt zdrowy, estetycznie opakowany i — co najważniejsze — tani.

Gospodarstwo społeczne zyskało dzięki niestrudzonej wieloletniej pracy p. Piaseckiego placówkę, która przynosi prawdziwy zaszczyt **przemysłowi polskiemu i swemu twórcy,** co z tem większą przyjemnością należy podkreślić **ile że p. Piasecki dla swojej pracy i niezaprzeczonych zasług nietylko nie szuka rozgłosu. lecz wyraźnie unika wszelkich wzmianek na temat swojej iście syzyfowej działalności,** wystarcza mu, że w cieniu skromności może pracować dla dobra odrodzonej Ojczyzny i dla społeczeństwa.

Tak pojmowane obowiązki obywatelskie nie mogą i nie powinny pozostać w ukryciu — rzetelnym zasługom należy się rzetelne i pełne uznanie.

Niechże ten dzień, w którym wybije godzina 25-lecia istnienia fabryki, a równocześnie 25-lecia kierowniczej pracy p. A. Piaseckiego w tem przedsiębiorstwie, będzie przykładem dla młodszego pokolenia, że do wielkich celów można dojść tylko przez lata wytężającej i wytrwałej pracy.

Wielki dziś zakład fabryczny wziął swój początek w skromnej cukierence przy ul. Długiej, ażeby etapami przez sklep, najpierw przy ul. Florjańskiej, następnie przy Linji A—B. i przez małą fabrykę przy ul. Szlak, zmienić się w poważną Spółkę Akcyjną przy ulicy Wrocławskiej.

Z powyższego wynika, że początkowe środki finansowe były również ściśle ograniczone, — a jednak rozumna i planowa polityka gospodarcza potrafiła przezwyciężyć te liczne trudności i osiągnąć cel, do którego konsekwentnie zmierzała.

Dzięki przezornej gospodarce w przedsiębiorstwie firmy A. Piasecki, potrafiło się ono oprzeć skutecznie niszczącemu działaniu długoletniego kryzysu i nie doznałoby jakichkolwiek ograniczeń w pracy, gdyby nie zarządzenia uniemożliwiające import dostatecznej ilości surowców zagranicznych.

Kończąc, wyrażam nadzieję, że nie będę odosobniony, składając przedsiębiorstwu firmy A. Piasecki S. A. najlepsze życzenia dalszego pomyślnego rozwoju.

SACHAROSUS.

Obcięcie płac pogłębi trudności w przemyśle, handlu i rolnictwie.

Ze sfer urzędniczych otrzymujemy następujące uwagi:

W czasie dyskusji w Sejmie nad pełnomocnictwami dla Rządu, padły ze strony p. ministra skarbu Kwiatkowskiego słowa o wielkiej doniosłości. P. Minister Skarbu powiedział:

> „Jeżelibyśmy dziś nie zdecydowali się na cięcia przykre, te, które proponuje i które muszą być wykonane, i od których nie mogę odstąpić, ani od jednego postulatu mego — to już za dwa, czy trzy miesiące nietylko ja, ale i ciała ustawodawcze znalazłyby się w tej sytuacji, że musiałyby powziąć decyzje, mojem zdaniem, znacznie boleśniejsze albo dla całości gospodarstwa państwowego albo nawet dla całej klasy pracującej, a w tem i dla urzędników państwowych. Dlatego zgóry oświadczam, że sprzeciwiam się wszystkim zgłoszonym poprawkom. — W granicach tych poprawek nie mógłym tego planu wykonać. Nie mogę tego planu wykonać w razie ograniczenia terminu“.

Sens tych słów p. Ministra jest bardzo prosty. Jest to przyznanie, że dotychczasowy system rządzenia Skarbem Państwa był, oględnie mówiąc bardzo błędny i wadliwy. Jeszcze nikt dotąd w okresie pomajowym, w dziesiątym roku jego trwania nie określił tak jaskrawo naszego położenia finansowego. Bo co to znaczy: „**że już za dwa, czy trzy miesiące musiałyby być powzięte decyzje znacznie boleśniejsze**“. To znaczy, że już dziś gospodarka skarbowa stanie wobec bardzo ciężkiego zagadnienia, jeśli tych dwóch czy trzech miesięcy rząd nie wyzyska.

Czy aby to wszystko, co się dziś robi nie jest odwlekaniem zła na kilka miesięcy. zdaniem bowiem powszechnem obniżenie pensyj urzędniczych przez opodatkowanie nadzwyczajne, będzie tylko **dalszem pogłębieniem kryzysu gospodarczego**, na co zwracano uwagę także i w Sejmie. Wszak te miljony które zabierze się urzędnikom, nie płynęły do kas na oszczędności, ale **wsączały się w życie gospodarcze na całym obszarze Polski.**

Gdy ich tam braknie, **odbije się to na rzemieślniku, kupcu i na chłopie, bo obniży się spożycie płodów rolnika i obniży się ich cenę, a przez to zmniejszą się wpływy podatkowe.** P. poseł Miedziński, referent pełnomocnictw oświadczył m. innemi w dyskusji: „Bardzo współczuję, gdy słyszę o niższych funkcjonarjuszach państwowych, ale **stopa życia ich musi być obniżona,** bo zmalały **dochody Państwa**“. P. poseł Miedziński, zdaje się, nie ma pojęcia o stopie życiowej niższego urzędnika. Prosimy bardzo p. Miedzińskiego niech rozporządza dochodem 335 zł., urzędnika w VII stopniu służbowym. W naszych warunkach jest to prawie dygnitarz, bo tytułuje się go radcą **i niech próbuje operować nim dla utrzymania rodziny, złożonej z 4 osób,** w tem dwojga dzieci, uczęszczających do szkoły i opłacających czesne. Niech przeprowadzi budżet takiej rodziny. Świat urzędniczy z zainteresowaniem oczekiwać będzie wyniku.

Oto jak się kończy dla społeczeństwa. a dla urzędników w szczególności, okres „radosnej twórczości“. Ostrzeżenia ze strony opozycji traktowane były wyłącznie jako „antypaństwowa robota“ jako „pomniejszanie zasług“ sanacji. — Dziś skutki są dla wszystkich widoczne.

Eler.

„Nawołując do oszczędności — wołamy o pracę“.

PRZEMÓWIENIE PREZESA GRUBERA W „DNIU OSZCZĘDNOŚCI“.

We czwartek wieczór, jako w „dzień oszczędności“ wygłosił prezes PKO dr. Gruber, przewodniczący Centralnego Komitetu Oszczędnościowego R. P., odczyt, podkreślając w nim rolę propagandy ruchu oszczędnościowego oraz znaczenie oszczędności dla życia gospodarczego. „Nawołując do oszczędności — zauważył słusznie p. Gruber — **wołamy o pracę.** Wołając o kapitał — mamy na myśli środki produkcji, gdyż tylko one są motorem uzyskiwania dóbr. To połączenie pozwoli narodowi zaspokoić potrzebę zamożności i ujawnić instynkt przewidywania.

Umiejętność **zabezpieczenia się przed niemi** musi cechować społeczeństwo gospodarczo uświadomione. Jest to ważne **zwłaszcza w dobie obecnej,** gdy wartość człowieka wyprowadza się w znacznym stopniu z wartości jego zalet gospodarczych.

Jeśli budżety publiczne — mówił dalej — wykazują deficyt, to **wcześniej czy później deficyt grozić będzie każdemu obywatelowi,** choćby nawet osiągał on przejściowo pozorne korzyści. Natomiast na gruncie zrównoważonych budżetów publicznych, **każdy obywatel znajdzie oparcie dla swej gospodarki, sam racjonalnie kalkulując swe dochody i wydatki.** Chcąc zabezpieczyć się na stałe przed eksperymentami, chcąc utrwalić wolność gospodarczą swych obywateli, a niezależność gospodarczą dla siebie, Państwo musi trwać w dążeniu, aby każdy obywatel mógł osiągnąć własny **kapitał z własnej pracy.** Pancerzem przeciw oddaniu się w niewolę obcemu kapitałowi jest **zamożność jaknajwiększej ilości indywidualnych gospodarstw.** Ostatnie lata wykazują, że poczucie oszczędności szerokich mas wzrasta. Polskie instytucje oszczędnościowe, przeszedłszy ciężkie doświadczenie gospodarki powojennej, **oparły się** skutecznie wstrząsom, które przeżywała zagranica. Zdały one przed społeczeństwem egzamin sprawności i ostrożności. Ludność, która powierza instytucjom finansowym swój kapitał, myśli praktycznie, nie pragnie lekcji teorji, a pragnie dobrej gospodarki, słowem pragnie, aby zaufanie, które z takim trudem zostało odbudowane, nie zaznało najmniejszego uszczerbku. W kontynuowaniu tego realnego stanu, jakim jest poleganie na własnych siłach, — uznać należy za jedynie celowe hasło. Hasło to brzmi: twórzmy polskie kapitały, tak, jak tworzyliśmy polską niezależność państwową. Siła duchowa społeczeństwa musi opierać się na sile materjalnej. Bez siły materjalnej niema bowiem ani kultury, ani cywilizacji. jest ciemnota i ubóstwo“.

—ooo—

Polska wstrzymuje kredyty dla Włoch.

WYKONANIE SANKCYJ.

Izba przemysłowo - handlowa w Krakowie zawiadamia na podstawie zarządzenia Ministerstwa przemysłu i handlu, iż wobec zobowiązań wynikających i dla Polski z art. 16. Paktu Ligi Narodów, należy wstrzymać niezwłocznie wszelkie kredyty handlowe i przemysłowe udzielane bezpośrednio lub pośrednio instytucjom publicznym, lub osobom fizycznym i prawnym, mającym swą siedzibę na terytorjum Włoch.

Anglja i Francja proponują nowe warunki pokojowe?

Londyn, 31. 10. (PAT.) Wedle doniesień Reutera z Genewy, przywiązują tam największą wagę do jutrzejszego przybycia Aloisi'ego, Hoare'a i Lavala. Sądzą, że ich jednoczesna obecność w Genewie oznacza porozumienie, które nastąpi wcześniej aniżeli sądzą. Istnieje nadzieja, że osobiste rozmowy doprowadzą do rozwiązania, które byłoby do przyjęcia przez Abisynję i Ligę Narodów.

Wysiłki pojednawcze prowadzone są w dalszym ciągu--

pisze prasa francuska.

Paryż, 31. 10. (PAT.) Wczorajsze rozmowy Lavala z przedstawicielami 6-u państw są dla prasy dzisiejszej dowodem, że wysiłki pojednawcze prowadzone są w dalszym ciągu.

„Le Journal“ pisze: Baron Aloisi przybywa do Genewy, co świadczy, że Włochy uznają konieczność działania w ramach Ligi Narodów.

Zdaniem „Petit Parisien“ Nuncjusz apostolski omawiał wczoraj z Lavalem starania Ojca Świętego, mające na celu przywrócenie pokoju. Fakt, że najwyższy autorytet duchowy bierze udział w akcji położenia kresu konfliktowi, może napawać radością.

Według „Petit Journal“ po wczorajszych rozmowach na Quai d'Orsay ogólne wrażenie jest bardzo zadawalniające, ponieważ Laval wierzy zdecydowanie w sukces akcji pojednawczej.

„L'Oeuvre“ oświadcza, że zdaniem kół poinformowanych, plan załatwienia konfliktu rozważany obecnie, niema żadnych widoków przyjęcia, a służyć może tylko jako podstawa do rokowań. W Genewie żywią nadzieję, że Laval i Hoare będą mogli mówić szczerze z Aloisim, a być może i z przedstawicielem negusa. Wyrażana jest również radość spowodu solidarności angielsko-francuskiej.

——oo——

Które państwa przyjęły propozycje sankcyjne?

Genewa, 31. 10. (PAT.) Według ogłoszonego wczoraj wieczorem sprawozdania sekretarjatu generalnegi Ligi Narodów, propozycje sankcyjne zakomunikowano 56-u członkom Ligi oraz następującym państwom: Niemcom, Gdańskowi, Lichtensteinowi, Monako, Islandji, Egiptowi, Arabji, Japonji, Brazylji i Costarice. W sprawie propozycji nr. 1 (zakaz wywozu broni) nadeszło 41 odpowiedzi, w sprawie propozycji nr. 2 (zakaz kredytu) — 38, w sprawie propozycji nr. 3 i nr. 4 (sankcje wywozowe i przywozowe) — 36. Co do terminu wejścia w życie sankcyj gospodarczych, większość państw wypowiada się za dniem 15 listopada. Najdalszą datą jest dzień 1 grudnia, który proponują Belgja i Portugalja dla swych kolonij. Nie odpowiedziało dotychczas poza Austrją, Węgrami i Albanją kilka państw południowo - amerykańskich. W sprawie propozycji nr. 3, Szwajcarja zapowiedziała odrębne postępowanie, a Polska i Norwegja wysunęły zagadnienie pewnych będących w wykonaniu umów. Z pośród państw, nie będących członkami Ligi odpowiedziały dotychczas Stany Zjednoczone.

——oOo——

Francja proponuje Anglji również współdziałanie lotnictwa na morzu Śródziemnem.

Londyn, 31. 10. (PAT.) W związku z pobytem w Londynie 2 przedstawicieli sztabu marynarki francuskiej, ze źródeł urzędowych ujawniono, że 26 października premjer Laval przesłał rządowi brytyjskiemu memorandum, precyzujące niektóre punkty swej poprzedniej odpowiedzi, o których dodatkowe wyjaśnienie rząd brytyjski zapytał. Rząd francuski proponował w tem memorandum, aby współpraca francusko - brytyjska na Morzu Śródziemnem nie ograniczała się tylko do współdziałania flot ale rozszerzona została także

NA WSPÓŁDZIAŁANIE LOTNICTWA.

Obecne narady ekspertów morskich, oprócz technicznego przygotowania konferencji morskiej dotyczą jednak tylko współdziałania flot. Współdziałanie lotnicze narazie nie jest jeszcze rozważane.

Ameryka potwierdza swoją neutralność.

Waszyngton, 31. 10. (PAT). Prezydent Roosevelt w deklaracji oświadczył m. in.: „Kraj nasz jest zdecydowany nie wtrącać się do obecnych sporów i pragnie widzieć przywrócenie oraz utrzymanie pokoju. Podczas wojny mogłyby się otworzyć dla naszego narodu pewne perspektywy handlowe w dziedzinie dostawy materjałów, lecz sądzę, że naród amerykański bynajmniej nie pragnie korzystania z dobrodziejstw przedłużających walkę na polach bitew“.

Kellog potępia Włochy.

Londyn, 31. 10. (PAT). Przemawiając przez radjo w Ameryce Kellog (twórca paktu Kelloga) oświadczył: „Stany Zjednoczone mogą i powinny razem z innemi krajami określić Włochy jako napastnika, dopuszczającego się jaskrawego pogwałcenia suwerenności innego państwa. Niektórzy w Ameryce zapomnieli, że Włochy bez żadnej wątpliwości używają wojny jako narzędzia narodowej polityki, gwałcąc w ten sposób traktat włoski ze Stanami Zjednoczonemi i najwyższy dogmat, jaki rządzi w Ameryce“.

——o-o-o——

Abisyńczycy prowadzą wojnę podjazdową.

Warszawa, 31. 10. (PAT.). Na podstawie wiadomości, nadeszłych ze źródeł angielskich, francuskich, niemieckich i włoskich oraz doniesień własnych korespondentów w Afryce Wschodniej P. A. T. ogłasza następujący komunikat z frontu włosko-abisyńskiego:

Agencja Havasa donosi, że przygotowania do ofenzywy włoskiej na froncie Tigre, poparte przez jednoczesną akcję na froncie somalijskim, zostały ukończone. Według wiadomości z Addis-Abeby, tamtejsze koła urzędowe otrzymały jakoby wiadomość, że wojska włoskie przygotowują się do podjęcia gwałtownej ofensywy na północ od szczytu Mussa-Ali. Abisyńczycy zgrupowali około 200 tys. ludzi pod dowództwem rasów Kassa i Seyuma, którzy dokonywują koncentracji wojsk w rejonie Ten-Bien na zachód od Makalle. Jednocześnie dość znaczne siły abisyńskie zajmują okolice położone na południe i wschód od Makalle.

Na froncie Tigre, jak to potwierdza włoski komunikat oficjalny, wojska gen. Sentini'ego zajęły obfitujący w studnie rejon Mai Euek. Nieregularne bandy złupiły mieszkańców Makalle, celem pomszczenia przejścia Rasa Gugsa na stronę Włochów.

Korespondent Havasa w Addis - Abeba potwierdza, iż tamtejsze koła urzędowe zostały powiadomione o tem, że wojska włoskie zamierzają zaatakować odcinek, znajdujący się na północ od szczytu Mussa-Ali, aby następnie przez pustynne obszary Danakil skierować się ku Dessie, gdzie znajduje się główna kwatera armji abisyńskich na północy.

Według dalszych doniesień z Addis-Abeba, wojska abisyńskie na obszarach Tigre otrzymały rozkaz podjęcia wojny podjazdowej i niepokojenia Włochów małemi grupami, zwłaszcza w nocy, nie dając im możności odpoczynku. Wojska abisyńskie zaskoczyć miały kilka oddziałów włoskich wojsk inżynieryjnych przy budowie dróg w okolicach Adui. Oddziały te zostały jakoby wycięte w pień, a podjęte przez nie prace uległy zniszczeniu. Wśród oddziałów włoskich werbowanych w Erytrei, szerzy się podobno masowa dezercja.

———ooOoo———

Rząd abisyński wyjeżdża na front.

Addis-Abeba, 31. 10. (PAT). Korespondent Havasa donosi, że większość członków rządu abisyńskiego postanowiła udać się wraz z cesarzem na front. Główny faworyt i doradca cesarza Wolde Gorghis ma również towarzyszyć negusowi. — Termin wyjazdu cesarza do Dessie nie jest jeszcze określony.

Włosi budują wielkie trakty.

Asmara, 31. 10. (PAT). Donoszą z Mogadiscio, że podczas gdy wojska włoskie posuwają się naprzód, na froncie somalijskim jednocześnie zbudowano drogę do Gerlogub. Na drogach, przeprowadzonych w celach strategicznych w prowincji Tigre, krążą obecnie karawany handlowe z Asmary do Adigratu, Aksum, Agordatu i Adui.

—oOo—

Addis Abeba, 31. 10. (PAT). Według wiadomości ze źródeł niemieckich informacje o tem, iż wojska włoskie zajęły Nausien pomiędzy Endaga Hanius i Makalle nie potwierdzają się.

——ooo——

Addis Abeba, 31. 10. (PAT). Rząd abisyński udzielił agrement dla attache wojskowego W. Brytanji mjr. Toolta i jego pomocnika kpt. Taylora. Są to pierwsi attaches wojskowi W. Brytanji w Abisynji.

oooo—

Asmara, 31. 10. (PAT). Dyrekcja inżynierji wojskowej włoskiej buduje wielką wytwórnię sztucznego lodu, której wydajność ma dochodzić do 120 kwintali dziennie lodu. W chłodni przy tej wytwórni odbywać się ma konserwacja mięsa mrożonego, które ma być przewożone z Massausa do czołowych linji frontu w samochodach-chłodniach, w ilości 60 ton dziennie.

———ooOoo———

Niepowodzenie Włoch w Liberji.

Londyn, 31. 10. (PAT). Reuter donosi z Monrovii, stolicy republiki murzyńskiej Liberji: Minister spraw zagraniczsych Liberji Simpson oświadczył wczoraj, że w marcu br. przedstawiciel Włoch Tomase przedstawił rządowi Liberji gotowy już traktat przyjaźni i handlowy, według którego obywatele włoscy mieliby korzystać z tych samych praw co i ludność Liberji. Wobec odmowy rządu Liberji Tomase natychmiast zamknął konsulat włoski i wyjechał. Od tego czasu wszelki kontakt pomiędzy obu rządami został zerwany.

———ooOoo———

Reformy w administracji szkolnej.

Warszawa, 31. 10. (Telef.) W kołach nauczycielskich zaniepokojenie wywołała wiadomość, że ze względów oszczędnościowych został wznowiony projekt podporządkowania administracji szkolnej władzom administracji ogólnej. Projekt przewiduje skasowanie samodzielności szkolnictwa, zniesienie kuratorjów okręgowych, zniesienie samodzielnych stanowisk inspektorów szkolnych. Na miejsce kuratorjów miałyby być utworzone wydziały oświatowe w urzędach wojewódzkich, na miejsce samodzielnych inspektorów, referaty oświatowe w starostwach. Funkcje kuratorów objęliby naczelnicy wojewódzkich wydziałów oświatowych, a funkcje inspektorów referenci oświatowi. Reforma miałaby przynieść oszczędność w budżecie rocznym oświaty na sumę 5 miljonów złotych.

FORMA ODDŁUŻENIA URZĘDNIKÓW.

Warszawa, 31. 10. (Telef.) W czasie obrad Senatu ma być poruszona sprawa oddłużenia urzędników, która ma polegać na stworzeniu specjalnego funduszu oddłużeniowego. Nie będzie zastosowane wstrzymanie egzekucyj lub jakaś inna forma moratorjum na długi towarowe urzędników, a więc w stosunku do zakupów na raty. Czynniki rządowe stoją na stanowisku, że należności za pobrane przez urzędników na raty towary muszą być uregulowane. Wszelkie zarządzenia moratoryjne i oddłużeniowe w zakresie zakupów ratalnych zostały uznane za niewskazane.

SPRAWA PODATKU LOKALOWEGO.

Warszawa, 31. 10. (Telef.). W najbliższych dniach należy oczekiwać ogłoszenia zarządzenia ministra skarbu, znoszącego podatek lokalowy od małych mieszkań, przez co zmniejszą się wpływy z tego podatku o około 9 miljonów zł. Podatek lokalowy przeznaczony jest w połowie na potrzeby miast, w 1/4 na fundusz rozbudowy miast, a w 1/4 na wojskowy fundusz kwaterunkowy.

——ooo——

Warszawa, 31. 10. (Telef.). Nowy poseł grecki w Warszawie Kallas czeka w Atenach na wyniki plebiscytu w sprawie zmiany ustroju w Grecji i na powrót króla, któremu złoży ślubowanie i wtedy dopiero przybędzie do Warszawy.

Zarządzenia w sprawie wykonania sankcyj finansowych.

Warszawa,, 31. 10. (Telef.) Ministerstwo Skarbu wystosowało do Związku Banków następujące zarządzenie: Komitet koordynacyjny Ligi Narodów ustalił sankcje w zakresie operacyj finansowych. Sankcje te, o ile chodzi o stosowanie ich przez prywatne instytucje finansowe każdego członka Ligi Narodów czynią niedopuszczalnemi operacje, mające na celu udzielanie jakiegokolwiek rodzaju pożyczek i kredytów, przeznaczonych bądź bezpośrednio bądź pośrednio dla włoskich instytucyj publicznych, osób fizycznych i prawnych, mających siedzibę we Włoszech, lub gdziekolwiek indziej, zawieranie odpowiednich z niemi umów, przyjmowanie udziału w kapitałach ich instytucyj i przedsiębiorstw przez subskrybowanie akcyj i przez wykonywanie zobowiązań, płynących z tych zapisów. Ministerstwo Skarbu prosi Związek Banków w Polsce o zakomunikowanie sankcyj przedsiębiorstwom bankowym z zaleceniem natychmiastowego ich stosowania.

ZMIANY NA STANOWISKACH WOJEWODÓW.

Warszawa, 31. 10. (Telef.). Podobno ma ustąpić ze stanowiska wojewody pułk. Kostek Biernacki. Podsekretarz stanu w Prezydjum R. M. Siedlecki będzie mianowany wojewodą białostockim lub tarnopolskim, wojewoda Kirtiklis wojewodą warszawskim, wojewoda warszawski Jaroszewicz — wojewodą lubelskim. Gen. Pasławski obejmie województwo wileńskie lub pomorskie.

PRZEMYSŁOWCY ANGIELSCY W POLSCE.

Warszawa, 31. 10. (Tel.). W niedzielę przybywa do Warszawy komisja przemysłowców brytyjskich, w której skład wchodzi 13 wybitnych przedstawicieli największych firm przemysłowych. Zabawi ona w Polsce tydzień i będzie gościem Rady Traktatowej, która w tym czasie zorganizuje szereg konferencyj, mających na celu zetknięcie się przemysłowców angielskich z przemysłowcami polskimi.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 31. 10. (Telef.). Giełda dewizowa: Belgja 89.45; Holandja 360.50; Londyn 26.12; Nowy Jork 5.31; Oslo 131.15; Paryż 35; Praga 21.97; Szwajcarja 172.65; Sztokholm 134.75; Włochy 43.20; Madryt 72.60. Obroty dewizami mniejsze, tendencja dla dewiz niejednolita. Dolar prywatnie 5.30; rubel złoty 4.72; dolar złoty 8.97; marki 137.25; funty 26.10.

Papiery procentowe: stabilizacyjna 61.13; inwestycyjna 112.00; premjowa dolarowa 53; konwersyjna 67; dolarowa 77.50.

Bank Polski 95; Lilpop 8.50. Dla pożyczek państwowych tendencja mocniejsza, dla listów zastawnych mocniejsza. Obroty akcjami minimalne. Dillonowska 91.75; śląska 70.50; Warszawy 68.25.

Po zamknięciu kroniki

Nauczycielstwo i młodzież w sprawie teatru szkolnego.

Według otrzymanych przez nas informacyj, w związku z dyskusją na temat teatru szkolnego mają zabrać głos sfery pedagogiczne oraz młodzież krakowskich szkół średnich. Sprawie tej poświęcona zostanie mianowicie jedna z najbliższych konferencyj dyrektorów szkół średnich. Pozatem życzenie swe w tej sprawie wypowie młodzież szkolna na konferencji delegatów poszczególnych szkół średnich. Opinja dyrektorów oraz życzenia młodzieży zakomunikowane zostaną dyrekcji teatru oraz komisji, ustalającej repertuar teatru szkolnego.

W 17 ROCZNICĘ OSWOBODZENIA KRAKOWA, która przypadła w ub. czwartek odbył się uroczysty obchód, zorganizowany przez Związek Uczestników Oswobodzenia Krakowa. Po nabożeństwie w kościele Marjackim, odprawionem przez Ks. Infułata Kulinowskiego uczestnicy uroczystości udali się w pochodzie pod gmach odwachu, gdzie po wysłuchaniu okolicznościowych przemówień złożyli wieniec na płycie pamiątkowej.

——ooo——

Na Zakład Braci Albertów: Władysław Mossoczy, zamiast kwiatów na grób śp. Rodziców zł. 5.

AXEL RUDOLF. 15

PRZYGODA NA WSCHODZIE.

Adaptował E. Bałucki.

— Rozbrajająca naiwność — głośno roześmiał się Groblicz, klepiąc się po kolanach: — Odrazu widać, że szanowny rodak nic się nie zna na sprawach konsularnych... W budżecie każdego konsulatu jest oficjalna pozycja zapomóg, ale na to się przeznacza tak mało pieniędzy, że ci panowie, bojąc się przeholować, zawsze płacą mniej, niżby się należało. Oczywiście pozostałość chowają do swoich kieszeni... Niech pan nie zapomina, szanowny panie rodaku, że większość konsulów należy do kategorji honorowych. To są przeważnie kupcy, którzy nie pobierają żadnej gaży od swego państwa, a bardzo często dopłacają za wysoka godność i piękny tytuł. Ci są najbardziej wrażliwi na zarzut, że biały pracuje z najpodlejszym gatunkiem żółtych małp. Otwierają portfel prędko i szeroko. Zwłaszcza, że tu w Chinach zarabiają bez porównania więcej, niż mogliby zarobić u siebie w kraju.

— Może w tem jest pewna racja, a jednak dziwię się, że policja międzynarodowa w Szanghaju do tej pory nie zrobiła z panem ostatecznego porachunku.

— Próbowali, mój panie, i nieraz. Ale Juljan Groblicz nie jest przestępcą. Różnie z nim bywało, jednak nie zniżył się do kradzieży ani choćby najdrobniejszego oszustwa... Tak, szanowny rodaku. Wbrew uświęconej tradycji — że jeśli policja już się zabrała do czegokolwiek, to musi znaleźć dziurę w całem — ostatecznie musieli dać mi spokój.

— Dobrze. A czy kiedykolwiek pracował pan tu w Chinach?

— Zależy co pan rozumie pod słowem praca. Ilekroć zostałem bez centa przy duszy, szedłem robić z kulisami. Może według pańskich pojęć to nie jest praca?... Czasem — wie pan, człowiek lubi rozmaitość — przyjmowałem jakąś posadę, naturalnie jeśli mi odpowiadała. Naprzykład pewnego razu napatoczył mi się niejaki mister Jozue Wymers z Chicago. Miał forsy jak lodu. Pełniłem obowiązki sekretarza i cztery miesiące włóczyłem się z nim po całych Chinach. Ostatecznie tak mi obrzydły świństwa i różne inne szacherki czcigodnego Amerykanina, że zaproponowałem, żeby sobie poszukał bardziej odpowiedniego wspólnika... Często zbierałem różnego rodzaju informacje dla przyjezdnych, bo naprawdę znam ten kraj nawylot. — Wypił piątą z rzędu filiżankę sake i chrząknął: — Pot i ruch mięśni nie są wyłącznem świadectwem pracy.

— Zgadzam się, panie Groblicz. — Szronowski rzucił do popielniczki papierosa i spojrzał przenikliwie na swego gościa. Spróbuję, czy nie przyda mi się pańska pomoc. Wynagrodzenie za współpracę pan sam określi.

— O co chodzi?

— Pan zna Suifu, prawda? — zaczął Szronowski powoli, ważąc każde słowo. — W takim razie słyszał pan z pewnością o niejakim generale Lin-Kuongu...

Groblicz cicho gwizdnął przez zęby i przez napół przymknięte powieki obrzucił inżyniera bystrem spojrzeniem:

— Aha!... Tu jest pies begraben!... Pana interesuje Lin-Kuong i jego banda!... Pozwoli pan sobie oświadczyć, wielce szanowny rodaku, że jako gość Chin szanuję władze tego kraju, a jako obcokrajowiec nie wtrącam się do spraw polityki wewnętrznej.

— I nie wymagam tego. Dowiedziałem się, że Suifu jest bazą operacyjną tego tak zwanego „generała“ i... bardzobym chciał z nim pomówić.

Beztroska wesołość znikła z twarzy Groblicza. Z nieukrywanem rozczarowaniem wzruszył ramionami:

— Mogę zaprowadzić pana do komendy miasta — rzekł sucho i rzeczowo: — ale wątpię, czy pan się dowie więcej, niż mogę powiedzieć, nie wychodząc stąd. A mianowicie: od tygodnia Suifu jest zajęte przez oddział wojsk kantońskich, ludzie Lin-Kuonga uciekli w góry, a sam generał nie żyje.

— Nie żyje?

— Tak. Został rozstrzelany przez własnych żołnierzy. Podobno przed nadejściem wojsk kantońskich między nim a jego bandą wynikła sprzeczka. W każdym razie gdy Kantończycy wkroczyli do miasta, gniazdo już było próżne. W yamenie Lin-Kuonga znaleźli jego ciało z kulą w sercu.

Szronowski zerwał się z miejsca. Był bardzo podniecony.

— Panie Groblicz, niech mnie pan zaraz zaprowadzi do dowódcy oddziału.

Miasto żyło napozór spokojnem, normalnem życiem: w wązkich uliczkach panował duży ruch i obaj szli wolnym krokiem, przeciskając się przez tłum handlarzy, kulisów, roznosicieli i sprzedawców wody; wśród nich uwijała się niezliczona ilość dzieci, błądziły owce, kozy i bezpańskie, zdziczałe psy.

Od czasu do czasu spotykało się drobne patrole żołnierzy armji kantońskiej wesoło uśmiechniętych, ubranych w nowe, doskonale dopasowane mundury. Mieszkańcy Suifu odprowadzali ich niebardzo życzliwemi spojrzeniami.

Szronowskiego i Groblicza przyjął dowódca pułku.

Był to jeszcze całkiem młody człowiek, typowy okaz oficera Chin rewolucyjnych, który odbywał prawdopodobnie wyższe studja gdzieś w Europie.

Dowódca pułku zaprosił ich na herbatę, wysłuchał uważnie Szronowskiego i oświadczył z ubolewaniem, że nic nie może dodać do wiadomości, jakie sir. otrzymał przed chwilą od swego rodaka. Potwierdził, że Lin-Kuong został zabity, a jego oddział poszedł w rozsypkę. Wobec tego ekspedycja karna nie miała nic do roboty i za kilka dni wymaszeruje z Suifu. Wogóle ze śmiercią Lin-Kuonga sprawa została sama przez się zlikwidowana.

Szronowski z trudem maskował silne wzruszenie:

— A... nie miał pan zlecenia odszukać pewnej kobiety?... Białej lady, która się znalazła w rękach Lin-Kuonga?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Krakowie
Rewiru IX.
Al. Słowackiego 34.
dnia 31. października 1935.
Sygn. IX. Km. 92/35.

Obwieszczenie

Wierzyciele pop.: Wojciech i Kunegunda Marchewczykowie w Krakowie, Różana 18. przeciw zobowiąz. Ks. Mieczysławowi Salomon de Friedbergowi, Wróblowice k. Krakowa.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, rewiru IX-go, urzędujący w Krakowie przy aleji Słowackiego pod Nr. 34, na zasadzie art. 679 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 2. grudnia 1935 r. od godziny 10 rano, w sali posiedzeń nr. 38 Sądu Grodzkiego w Krakowie, Starowiślna 13. odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości lwh. 47. ks. gr. gm. kat. Kraków Dz. IV. Piasek, ul. Szlak 3., składającej się z trzechpiętrowego domu murowanego mieszkalnego, z dwoma skrzydłami oficynowemi, położonej w Krakowie przy ul. Szlak l. 3. powiecie krakowskim. województwie krakowskiem, zapisanej w tabeli likwidacyjnej miasta Kraków, Szlak pod Nr. 3. obejmującej powierzchni 495 m², która stanowi własność w 1/8 części ks. Mieczysława Salomona de Friedberga własnej. Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną w Sądzie okręgowym w Krakowie.

Powyższa nieruchomość została oszacowana na sumę zł. 142.082.70. Wartość 1/8 części tej realności wynosi zł. 17.760.34. Sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania t. j. od kwoty zł. 13.320.27.

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie w kwocie zł. 1.777, albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych, instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne; że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Kraków, dnia 31. października 1935 r.

Komornik Sądu grodzkiego Rewiru IX.
(—) Bronisław Schwertner.

WALNE ZEBRANIE
Stow. Domów Zdrowia dla Księży
odbędzie się
dnia 7 XI. o g. 2½ wzgl. o 3-ciej popoł.
w Tarnowie pl. Katedralny 6.
Porządek dzienny, oprócz spraw zwykłych, obejmuje sprzedaż willi p. Krzyżem i likwidację stowarzyszenia.
Członkowie — Założyciele mogą swą opinję wyrazić również pisemnie.

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Krakowie
Rewiru VIII.
ul. Śląska 4.
Sygnatura: VIII. Km. 1818/35.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, rewiru VIII. mający kancelarję w Krakowie ul. Śląska L. 4. na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że na wniosek wierzyciela Spółki mieszkaniowej dla miast w Krakowie w likwidacji w dniu 12 listopada 1935 r. o godz. 10 przedpoł. w Krakowie, ulica Śląska 5. odbędzie się licytacyjna sprzedaż ruchomości należących do dłużników arch. Izaaka (Ignacego) Bierera i Selmy Biererowej, składających się z urządzenia domowego i garderoby.

Oszacowanie ruchomości odbędzie się w miejscu i terminie licytacji.

Zajęte ruchomości oglądać można w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Kraków, dnia 28 października 1935 r.

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru VIII.
Mgr. Kazimierz Żarnecki.

Wydawca za „Głos Narodu“, Skę z ogr. odpow.K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.